Nr. 227. Lwów. — Wtorek dnia 6. Października. **Rok 1885.**

Wychodzi codziennie z wyjątkiem dni poświątecznych.

Cena Prenumeraty:

We Lwowie bez dostawy:		Na prowincji z przesyłką pocztową:	
Miesięcznie	1 złr. 50 ct.	Miesięcznie	2 złr.
Kwartalnie	4 „ 50 „	Kwartalnie	6 „
Półrocznie	9 „ — „	Półrocznie	12 „
Rocznie	18 „ — „	Rocznie	24 „

Za dostawę do domu miesięcznie 25 centów.

Numer kosztuje 10 centów.

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmują:
WE LWOWIE: Administracja *Przeglądu* ul. Jagiellońska l. 3.
W KRAKOWIE: Księgarnia Krzyżanowskiego w Rynku.
W WIEDNIU. *Prenumeratę*: Zeitungsbureau Goldschmiedt (I. Wollzeile Nr. 6). — *Ogłoszenia*: G. L. Daube et Comp. Singerstrasse 11. — M. Dukes, Schulerstrasse 1—3. — Haasenstein et Vogler, Wallfischgasse 10. — Moritz Stern, Wollzeile 22. — Alois Herndl, Schulerstrasse 14. — Rudolf Mosse, Seilerstädte 2.
OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 10 centów od wiersza petitowego za pierwszy raz, a 5 centów za każdy raz następny.
NADESŁANE w cenie 30 centów od wiersza.
Rękopismów Redakcja nie zwraca.

Dziś: Brunona W. Jutro: Marka i Sergiusza. | Wschód słońca g. 6 m. 13, Zachód „ g. 5 m. 22 | Długość dnia g. 11 m. 9, Ubyło „ 4 minuty

Odpowiedzialny Redaktor i Wydawca: Ludwik Masłowski

Adres Redakcji: — Ulica Sykstuska L. 45.
Adres Administracji: — Ulica Jagiellońska L. 3.

Przegląd polityczny.

Uzupełniający wybór posła do Rady państwa w Izbie handlowej krakowskiej, w miejsce dra Arnolda Rappaporta, który jak wiadomo z powodu wypadków na bałkańskim półwyspie, musiał mandat złożyć, — rozpisany został na 21 b. m.

Wniesiona przez Szilagyiego interpelacja w Izbie posłów Sejmu węgierskiego, pomimo tego, że niezaprzeczenie była nader zręcznie ułożona, nie zdołała przecież sprowadzić cokolwiek światła na sytuację. W sobotę odpowiedział na nią p. Tisza, i właściwie nie powiedział zgoła nic takiego, czegobyśmy przedtem nie wiedzieli. Oświadczył, że zjazd Kromieryski był tylko rewizytą za wizytę w Skierniewicach; że oba te zjazdy miały na celu wzmocnić węzły przyjaźni, wiążące Monarchów, i składały dowód, że życzeniu ich stanie się zadość, aby oba mocarstwa związały się ze sobą ściślejszami węzłami przyjaźni. A co się zaś tyczy Bośnji i Hercogowiny lub unji Bułgarji i Rumelji, to minister może stanowczo zapewnić, że ani słowa wzmianki o tem nie było. Rząd Monarchji austro-węgierskiej uznaje i uznawał od pierwszej chwili, gdy nadeszła wiadomość o wybuchu rewolucji, że Turcja ma najzupełniejsze prawo do przywrócenia *status quo ante* na półwyspie bałkańskim; ponieważ dotąd Turcja nie przystąpiła do tego, przeto całe usiłowanie Monarchji dąży w tym kierunku, aby rzeczy się ułożyły w sposób jak najbardziej zbliżony do obowiązujących traktatów. Bo wszystkie mocarstwa podpisane na traktacie berlińskim, uważają się za zobowiązane do utrzymania, o ile się da, istniejących stosunków, przez co zachowanąby została równowaga sił na półwyspie bałkańskim. Co się zaś tyczy pytania, czy rząd wiedział o tem, że rewolucja wybuchnie w Rumelji, to na nie odpowiedzieć może p. Tisza, że tak Austrja, jak i wszystkie inne mocarstwa, wiedziała, że istnieją w Rumelji tendencje unifikacyjne, a w skutek tego już w roku zeszłym wystąpiły wszystkie mocarstwa z remonstrancjami. Jednakże ani Austrja, ani zgoła żadne inne mocarstwo europejskie nie wiedziało o tem, że gotuje się rewolucyjne złamanie praw i podeptanie obowiązujących traktatów. Skoro to nastąpiło, oświadczyła natychmiast nasza Monarchja, że stoi na stanowisku tem, iż uważa, jako Turcja ma niezaprzeczone prawo wszelkiemi środkami, jakie tylko uzna za właściwe, przywrócić *status quo* i że przeto ma wszelką swobodę akcji wystąpić w obronie swojego pogwałconego prawa. Ministerjum spraw zewnętrznych nie posiada żadnej wiadomości o tem, aby *którekolwiek z zagranicznych mocarstw miało zamiar wyjść z neutralności*, gdyby Turcja się zdecydowała przywrócić *stasus quo* zbrojną ręką. Skoro zaś doszło do wiadomości mocarstw, że ruch ma się rozwinąć jeszcze w innych kierunkach i że rewolucja ma szersze zakreślić kręgi, natenczas zgodny przeciw temu podniosły głos, i w skutek tego otrzymały już uspakajające wiadomości.

Równocześnie porozumiały się ze sobą, aby ich ambasadorowie zebrali się w Konstantynopolu na przygotowawczą konferencję, który to projekt jest w związku z wezwaniem W. Porty, wystosowanem do mocarst, a w którem ona zastrzega wprawdzie sobie zapewnionemi traktatami prawa, wzywa jednak mocarstwa do przyjacielskiej interwencji. „Przypuszczenia zaś, wypowiedziane nawet w interpelacji p. Jranyjego, że Monarcha może skorzysta z tych bułgarskich wypadków aby przystąpić do aneksji Bośnji i Hercogowiny lub do wkroczenia na tureckie terytorjum odeprzeć winienem oświadczeniem, że takiego zamiaru nikt zgoła nie ma, że rząd wcale nie myśli zmieniać stanu rzeczy w Bośnji i Hercogowinie, a tembardziej nie myśli przez wkraczanie na terytorjum tureckie powiększać chaosu i zawikłań. „Co się zaś tyczy pytania, co rząd zrobi w razie, gdy przez rozwój wypadków na półwyspie bałkańskim zagrożone zostaną interesa Monarchji; na to odpowiedzieć tylko może minister tem, że się w konjekturalną politykę bawić nie myśli.

Pol. Corr. przynosi mowę tronową, którą w Niszu król Milan otworzył w sobotę nadzwyczajną sesję serbskiej skupczyny. Ze względu na stanowisko zajęte przez Serbję z powodu rumelijskich wypadków i wobec jej militarnych zarządzeń na wielką skalę, mowy tej w Europie oczekiwano z niepokojem i niecierpliwością, a treść jej, trzymaną w tonie umiarkowanym, przyjęto z zadowolnieniem. Król Milan wspomniawszy na wstępie o tem, że w skutek nieoczekiwanych zajść, zniszczony został ten stan rzeczy, który w interesie pokoju i porządku stworzyły mocarstwa na kongresie berlińskim, stwierdza, iż owe zajścia grożą zniszczeniem politycznego znaczenia Serbji, zdobytego licznemi i ciężkiemi ofiarami narodu, oraz sympatją Europy. Zobowiązania, włożone na Serbję traktatem berlińskim były liczne i ciężkie; ona je przyjęła jednak i wypełniała troskliwie. Król wierzy, że wola mocarstw zmusi inne narody bałkańskie do takiego samego postępowania i nie dopuści do żadnej jednostronnej zmiany sytuacji. „Jednak, ciągnie dalej mowa tronowa, wobec teraźniejszych, równie niezwykłych, jak trudnych stosunków, nie mogę i nie chcę nic innego robić, jeno się wyłącznie starać o zabezpieczenie interesów królestwa, których stróżem jestem i o nienarażanie na szwank niczego, co razem się składa na pojęcie o państwowej idei serbskiej. Tak postępować jest moim obowiązkiem jako Serba i jako króla. Wy panowie, a przez was cały naród, możecie być przekonani, że tego obowiązku nie spuszczę z oka, pozostanę mu wiernym, a wypełniać go będę z tą przezornością i uwagą, jakie nabyłem w dotychczasowych doświadczeniach. W tej tak poważnej chwili życzyłem sobie i uczułem żywą potrzebę zgromadzić do koła siebie przedstawicieli wiernego mi i drogiego narodu serbskiego, aby wspólnie z wami, jak to zawsze było, obmyśleć sposoby zabezpieczenia interesów i znaczenia ojczyzny.“

Dalej mowa tronowa przypomina, że Serbja składała zawsze dowody, iż pragnie pracować w spokoju i dziś zajawić ona może, że dla rozwoju swego potrzebuje trwałego pokoju. Właśnie więc uwzględniając tę potrzebę i bacząc na zagrożone teraz żywotne interesa serbskie, rząd wytęży wszystkie swe usiłowania ku temu, aby utrzymane było *status quo ante* na Bałkańskim półwyspie, albo też, żeby niezbędna równowaga państwowa zachowana była w jakikolwiek sposób odpowiadający interesom narodów bałkańskich. W końcu mowy król zapowiada wniesienie przez rząd niektórych niezbędnych ustaw, jakoż istotnie minister finansów wnet przedłożył projekta pożyczki, monopolu tytoniowego, puszczenia w obieg monety miedzianej na milion denarów, a nadto rząd wniósł projekt prawa kwaterunkowego i prawa o wypłatach za dostawy w czasie wojny.

Mowa tronowa sprawiła podobno w Serbji bardzo dobre wrażenie, albowiem silnie w niej zamarkowano, że żadna terytorjalna zmiana na półwyspie nie może się stać bez odpowiedniego powiększenia Serbji. Sprawiła ona dobre wrażenie i w Europie, bo dała zapewnienie, że rząd serbski wszystkiego, co niezbędne dla królestwa, wygląda od mocarstw podpisanych na kongresie berlińskim. Zapewnienie to zostało pośrednio wzmocnione mową serbskiego posła w Londynie, który na bankiecie rzekł, iż uważałby się za szczęśliwego, gdyby mógł oświadczyć, że pokój na Bałkańskim półwyspie jest zapewniony. To pragnienie pokoju, afiszowane przez polityków serbskich, radzi są w Europie tak tłómaczyć, że Serbja się zadowolni skrawkiem ziemi nad Timokiem, odciętym od Bułgarji. Mogą się jednak w nadziei tej bardzo zawieść z powodów, które trafnie wykazuje nasz dzisiejszy list z Wiednia. Kwestja rekompensaty serbskiej jest przedmiotem dyskusji między gabinetami, a sądząc ze wspomnianej mowy serbskiego posła w Londynie, Lord Salisbury jest zdania, że Serbji należy się wynagrodzenie. Zapewne jednak Rosja innego jest zdania, bo oto jak w tej mierze odzywa się *Journal de St. Petersbourg*: „Akcja dyplomatyczna mocarstw jest teraz bardziej potrzebna, niż z początku zawikłania wschodniego. Ona tylko może zapobiedz temu, żeby wzburzenie, które opanowało narody półwyspu, nie wywołało bardzo smutnych przewrotów.“

Na telegraficzną prośbę, którą zebranie narodowe w Filipopolu wystosowało do cara, odpowiedział podobno Aleksander III pod adresem prezesa Sobranja p. Stambułowa, że interesa bułgarskiego narodu zawsze mu leżą na sercu, ale unji dokonanej bez jego woli nie może uznać za dobrą. Zresztą, w sobotę po południu car miał przyjąć w Fredensborgu deputację bułgarską. Jeśli ją przyjął, to niebawem się dowiemy czy i teraz po konferencji p. Giersa z ks. Bismarkiem w Friedrichsruhe, trwa w złym humorze na Bułgarów i księcia Aleksandra.

Z listu, który dziś otrzymaliśmy z Berlina, a który dla braku miejsca dopiero jutro możemy podać, okazuje się, że oprócz postępowców, wszystkie stronnictwa ogłosiły już manifesta wyborcze. Ten brak odezwy postępowców tłómaczy *Freisinnige Ztg.*, organ p. Richtera tem, że w ostatnich trzech latach nic się nie zmieniło, stronnictwo zatem nie ma nic nowego do powiedzenia ze swego stanowiska. Inne stronnictwa, oprócz katolickiego, chwalą się w odezwach zdobyczami swej polityki, chociaż tych trofeów nie regestrują szczegółowo. Co do nas, zgadzamy się z słowami manifestu stronnictwa centrum, które powiada, że w ogóle kadencją zmarnowano na niepotrzebne walki z Kościołem i narodowościami niegermańskiemi.

We Francji — formalny chaos. Oprócz list wyborczych, ogłoszonych przez stronnictwa i frakcje, pojawiły się jeszcze prywatne, rozrzucane masami, opatrzone w te same hasła, winjetki, ozdoby, co na innych, przypuszczalnie popularnych listach, a ułożone tak, że krom kilkunastu nazwisk skopiowanych z owej listy, która za wzór służyła, wszystkie inne są nieznane. O ten podstęp — jeśli to podstęp, bo któż ma przywilej na hasła, winjety i ozdoby? — obwiniają duchowieństwo, pomimo, że ono, wezwane listami pasterskiemi, zachowywało się godnie i z wielką rezerwą. Najłatwiejsza to rzecz rzucać oszczerstwa na tych, których honor nie pozwala bronić się przed niemi. Dziś słowem w Paryżu jest już 18 list najrozmaitszych, a wszystkie są tak ułożone, że wybory mogą dać nieoczekiwane całkiem rezultaty. Już teraz liczą, że do parlamentu wejdzie do 200 monarchistów różnych odcieni. — Obok tej kwestji istnieje jeszcze intrygująca wszystkich sprawa przyszłej prezydentury. Rozpuszczono pogłoskę, że Grévy jest tak osłabiony wiekiem, iż daremnie byłoby wybierać go prezydentem Wnet jednak zaprzeczono temu i jest prawdopodobieństwo, że po wyborach i gabinet i prezydentura zostaną w tych samych rękach.

Jen. Courcy podał się do dymisji, bo nie chce narażać swego wojskowego honoru na szwank stanem rzeczy, któremu zaradzić nie może w skutek tego, że rząd nie wypełnia jego żądań. Anamici w pień wycinają chrześcian, a na to jenerał Courcy musi patrzeć ze złożonemi rękami, bo nie ma dość wojsk do poskromienia zaburzeń. Powstała więc w Paryżu myśl nieposyłania już jenerałów do Tonkinu, lecz naznaczenia cywilnego gubernatora, który zapewne spokojniej będzie patrzał na rzezie.

Zatarg hiszpańsko-niemiecki jeszcze się nie skończył, lubo już Niemcy przyznały za Hiszpanją prawo do głównej między Karolinami wyspy Yap, w skutek czego prawdopodobnie się obejdzie bez rozjemczego sądu Leona XIII. Jeszcze się jednak ten zatarg nie skończył, a już Hiszpanja pokłóciła się z Anglją o podatek czynszowy z gmachu poselstwa angielskiego w Madrycie. Podatku tego zażądał urząd fiskalny, a p. Bunsen, zastępca posła, odrzekł, że wedle praw międzynarodowych budynki poselstwa są wolne od podatku. Wtedy się zjawił komisarz podatkowy, żeby opisać rzeczy w pałacu poselstwa, był jednak wyrzucony za kark przez służbę p. Bunsena, który wnet założył protest przed ministrem spraw zagranicznych i o całem zajściu doniósł do Londynu. Będzie więc znowu kwestja zadosyćuczynienia obrażonemu honorowi posła i zapewne komisarza podatkowego.

Co do stanu rzeczy w Hiszpanji, to piszą z Madrytu do *Timesa*:

„Wewnętrzna, a nie zewnętrzna kwestja obecnie wzburza całą Hiszpanję. Pozornie panuje spokój, atoli pod jego powłoką czuć we wszystkich klasach usposobienie nader niepewne, albowiem wszyscy spodziewają się bliskiej zmiany w kierownictwie spraw publicznych. Myślano naprzód, że Don Alfons może zaczeka ze zmianą gabinetu aż do zebrania się Kortezów, a więc aż do końca roku; dzisiaj wszakże najzatwardzialsi konserwatyści mniemają, że pozostawienie teraźniejszego gabinetu, byłoby niebezpiecznem zagrożeniem najżywotniejszych interesów monarchji, i że przeto gabinet w chwili, kiedy ureguluje sprawę wysp Karolińskich powinien natychmiast rezygnować. Sennor Canovas nie zechce zapewne rezygnować, ale wniesie przed królem kwestję zaufania. Nadarzy się ku temu sposobność przy mianowaniu nowych dożywotnych senatorów. Jeżeli król Alfons nie zatwierdzi propozycyj Canovasa, wtedy ministerstwo natychmiast poda się do dymisji.“

Mamy już przed sobą dosłowny tekst interpelacji wniesionej przez p. Kazimierza Grocholskiego do prezydenta ministrów, w sprawie wydalań gremjalnych z Prus. Interpelacja jest ułożona nader politycznie, oględnie, roztropnie, w sposób taki, iż największy nasz wróg nie potrafi z niej ukuć przeciw nam broni i wyzyskać jej naprzykład w celu poparcia ulubionego twierdzenia prasy centralistycznej, iż Polacy są wiecznem *trouble fête*, dążą zawsze do poróżnienia Austrji z cesarstwem niemieckiem. Stoi ona na ogólnem stanowisku państwowem i motywuje rzecz jedynie z państwowego stanowiska; najbardziej przeto sofistyczny umysł nie dopatrzy w niej jakichś odrębnych aspiracyj, nie zdoła znaleść w niej zaczepki do ułożenia denuncjacji. ani też argumentu do usprawiedliwienia czynów rządu pruskiego. To też nie dziwimy się wcale, że są kwaśni i w złym humorze „junacy“ obozu nam wrogiego, jak to donoszą nam z Wiednia. Interpelacja zawiodła ich nadzieje, a rozwiała cały gmach zarzutów, jaki przeciw nam podnieść zamierzali. Zarazem do szeregu tysiąca innych dowodów dołożyła jeden więcej, na to, że ster naszych spraw spoczywa w dłoni wytrawnej, rozumnej, biegłej nieporównanie w rzechach politycznych i umiejącej omijać wszystkie, a niezliczone rafy i mielizny, sterczące na morzu politycznem parlamentu wiedeńskiego. Oby te sprawy przez długie jeszcze lata były tą dłonią kierowane.

Interpelacja brzmi w przekładzie tak:

„W moc rozporządzenia królewskiego rządu pruskiego, została w najnowszym czasie pewna ilość obywateli państwa austrjackiego skazaną na wydalenie z królestwa pruskiego, pomimo, iż posiadali oni przepisane legitymacje, i bez względu na to, czy ci, których to srogie rozporządzenie dotknęło, tylko przez czas krótki w Prusiech bawili, czy też tam się osiedlili i zabezpieczone mieli utrzymanie. W skutek tego, z zasadami prawa narodów i w ogóle z podstawami nowoczesnej cywilizacji sprzecznego postanowienia, zagrożeni wydaleniem, tracą możność zarobkowania, a z powodu krótkiego terminu, w którym mają interesa swoje uporządkować, są oni narażeni także na niepowrotną utratę majątków. Niejeden z nich, który jeszcze przed kilku tygodniami cieszył się mieniem poczciwie nabytem, zostaje teraz pogrążonym w nędzy. Jak słychać, liczba tych obywateli austrjackich, którzy w jednym tylko kraju koronnym t. j. w Galicji mają prawo przynależności, a którzy zostali skazani na wydalenie z Prus, ma wynosić kilka tysięcy.

„Wydalenia te nie dają się pogodzić z art. 19 traktatu handlowego, zawartego dnia 23 maja 1881 roku, między monarchją austro-węgierską a cesarstwem niemieckiem, traktatu, który do dnia dzisiejszego ma moc obowiązującą. Wspomnianym artykułem traktatu handlowego zostało obywatelom obudwu państw wzajemnie zapewnione zupełnie równe z własnymi obywatelami uprawnienie co do zakładania i prowadzenia przedsiębiostw przemysłowych i handlowych i co do odwiedzania targów i jarmarków. W moc obowiązującej w cesarstwie niemieckiem ordynacji przemysłowej, każdy ma prawo założyć i prowadzić przedsiębiorstwo przemysłowe, jeśli ono nie jest ze względów policyjnych ograniczonem, skoro u właściwej władzy złoży o tem doniesienie. Prawo to, wyjąwszy wypadki ustawami, mianowicie podatkowemi, wyraźnie przewidziane, nie może być odjęte ani przez sądową, ani przez administracyjną decyzją. To ustawą zabezpieczone uprawnienie do założenia i spokojnego prowadzenia przedsiębiorstwa przemysłowego, które w moc traktatu z r. 1881 służy wszystkim obywatelom austrjackim na całym obszarze niemieckiego cesarstwa, byłoby jednak złudnem, gdyby niezbędne do prowadzenia takiego przedsiębiorstwa prawo bądź to czasowego pobytu, bądź też stałego zamieszkania mogło być dowolnie tutejszym obywatelom odjęte.

„Nie podlega przeto żadnej wątpliwości, iż c. k. rząd austrjacki ma nietylko prawo, ale także obowiązek wziąć w opiekę obywateli tutejszych — wspomnionem rozporządzeniem ciężko dotkniętych i starać się o cofnięcie owego rozporządzenia, tudzież o stosowne wynagrodzenie szkody, jakąby wydaleni ponieśli.

„Podpisani więc zapytują:

„1) Jakie środki c. k. rząd przedsiębrał, aby zapobiedz naruszeniu zasad prawa narodów, powszechnie co do stosunku między państwami cywilizowanemi uznanych, a mianowicie, aby zapobiedz naruszeniu praw przyznanych obywatelom austrjackim na obszarze królestwa pruskiego mocą wyraźnej ugody, — jeśliby zaś c. k. rząd takich środków dotychczczas nie przedsięwziął, jakie zamierza w tym kierunku kroki poczynić?

„2) W jaki sposób zamierza c. k. rząd dać niezbędną pomoc tym obywatelom austrjackim, którzy w skutek wydalenia z Prus utracili wszelkie środki utrzymania i na razie tylko za pomocą dobroczynnności publicznej mogą się utrzymać przy życiu?“

* * *

W sprawie tej interpelacji piszą do *Czasu* z Wiednia:

„Interpelacja ta nie jest zapewne dosadnym wyrazem uczuć, słusznie rozgoryczonych. Ale Koło polskie musiało mieć na względzie wiele okoliczności, które nakazywały ogłędność w doborze wyrazów. Nie mało zależało na tem, żeby dla interpelacji uzyskać jak największą ilość podpisów. Rząd, jeśli nad to, co już uczynił, będzie mógł uczynić coś więcej, skłonniejszym będzie do tego, jeśli zbyt szorstka forma interpelacji nie utrudni mu jego stanowiska. Należy także pamiętać o tem, że według wiadomości, czerpanych ze źródeł autentycznych, nakaz wydalenia aż do dnia 1 b. m. nie został spełnionym na żadnym obywatelu państwa austrjackiego; że wiadome powszechnie okrucieństwa przy wydalaniu wygnańców dotykały braci naszych z innej dzielnicy, a za nimi w austrjackiej Radzie państwa wstawiać się nie byłoby rzeczą

---

4)

KOŚCIÓŁ W ŚREDNICH WIEKACH

i

PROTESTANTYZM

przez

X. BUCHWALDA

posła na Sejm krajowy.

(Ciąg dalszy).

Wykazałem przedtem, że troskliwi o oświatę papieże szkoły klasztorne, z których niemało z gruntownej słynęło nauki, przekształcali na uniwersytety i inne zakładali. Spojrzyjmy na ich szereg. W Bononji istniała szkoła główna od r. 425, która w dobie rozkwitu umysłowego średnich wieków liczyła 10 tysięcy słuchaczów wszystkich narodowości i krajów. Obok nich jaśniały Salerno i Padua. Najstarszy po nich uniwersytet w Paryżu liczył uczących się około 30 tysięcy. W Niemczech pierwszy uniwersytet powstał w Pradze (1348), który w porze najwyższego rozwoju miał słuchaczy 10.000. Niemal w tymże czasie utworzono uniwersytet w Heidelbergu, w Wiedniu 1361, Kolonji 1392, Erfurdzie 1392, Würzburgu 1403, Lipsku 1409, Ingolsztadzie 1459, Tybingen 1477 r. U nas założył akademję przez Urbana V. potwierdzoną Kazimierz Wielki 1364 r. Gdy ta akademja albo wcale nie przyszła do skutku, albo wnet upadła, Władysław Jagiełło wyrobił sobie naprzód potwierdzenie przyszłego uniwersytetu u papieża Bonifacego IX. z dnia 9. stycznia 1397, w którem pozwala na udzielanie w nim wszystkich stopni akademickich, porównywając niemi obdarzonych w prawach i swobodach z laureatami akademji paryskiej. — Otwarcie jego nastąpiło z wielkiemi uroczystościami między 1401—3 r. Akademja krakowska wychowanie publiczne silnie w kraju podniosła i oświatę na północy dzielnie krzewić zaczęła. Tysiące młodzieży koronnej i litewskiej, szląskiej, morawskiej i węgierskiej, nawet szwedzkiej, duńskiej i niemieckiej cisnęło się do niej, jako do jedynego ogniska oświaty na północy. Ona kulturę miast silnie dźwigała. *(Encyklop. powsz.* t. XXI.)

Takie życie umysłowego rozbudzenia panowało powszechnie w ciemnych (?) wiekach średnich. To też głęboki znawca Montalembert mówi: „W owych bezrozumnie i śmiesznie spotwarzanych czasach dusze trawił zapał do czynów i wiedzy. Umysł nie cofał się przed żadną psychologiczną lub metafizyczną trudnością. Ponieważ miłowano przyrodę i poznać ją chciano, nie brakło odwagi, aby się zwrócić do pogańskiej starożytności, i z ksiąg poganina — o którym wierzono, że przyrodę wszechstronnie zbadał — pożądane jej tajemnic zaczerpnąć wyjaśnienia. Omylono się, wszelako sam fakt, że Aristoteles tak wielkiej nabył powagi, świadczy, jak swobodną wówczas była nauka. Prawda, że w owych wiekach nauka wiarą oświecona mniej się zajmowała materjalizmem, zaspokojeniem zmysłowych potrzeb doczesnych, a przeważnie się szczytnym poświęcała ideałom, lecz niemniej prawdą, że się nigdy rozumu nie zrzekła, ani też nie była służebnicą osobistej pychy.“ Ile wreszcie pracy zadawali sobie papieże i inni Kościoła zwierzchnicy, aby badania naukowe się swobodnie rozwijały, trzebaby powtórzyć, co już tysiąckroć wyjaśniono. Kto nie chce katolickim wierzyć autorom, niech przeczyta co o zasługach katolickiej umiejętności świadczą: Leibniz, Voltaire, Bolingbroke, Ancillon, Sicmondi, Bonnet i im podobni pisarze.

Świadectwa przywiedzione nawet uprzedzonych, byleby namiętnością lub złą wiarą nie oślepionych, przekonać powinny, że pusty a złośliwy frazes: „Średnie wieki Europę w najstraszniejszą pogrążyły ciemnotę“ jest bezczelnem kłamstwem.

Zbadajmy teraz, ile w tem prawdy, co twierdzą i rozgłaszają liberalni pastorowie protestanccy i ich sprzymierzeńcy, panteistyczni racjonaliści i wszyscy, którym ciężą prawa moralności; jakoby z tak zwaną reformacją wzniosło się słońce umiejętności i rozumnej oświaty.

Unikając choćby cienia stronniczości dowiadywać się będziemy z samego Lutra, jego współpracowników i późniejszych historyków protestanckich o rzeczywistych reformacji dla oświaty zasługach. Jak w pismach Lutra napotykamy o tych samych przedmiotach najprzeciwniejsze zdanie, tak też o naukach i szkołach. Luter np. rozumnie upominał, aby dzieciom naukę ułatwić, zbyt długo na ławach szkolnych nie zatrzymywać, nie wiele, lecz dobre dawać książki. Gdy w szkołach przydatny upatrzył środek do wytępienia w sercach młodzieży starej wiary, wzywał nawet do zakładania szkół. Pominąć wszakże tego nie można, że Luter zalecając naukę. zawsze rozumiał przez nią łacinę. Język łaciński uważał za uniwersalny środek nauki, wobec którego język macierzysty był bez znaczenia. Reformacja była wykładom w niemieckim języku tak dalece przeciwną, że np. w Wirtenbergji zniosła wówczas istniejące szkoły niemieckie. Nawet wiejskim dzieciom narzucała język łaciński. (Joh. Müller refor. *Verdienste um Schule und Unterricht* str. 30).

Z wyparciem starej władzy kościelnej także szkolnictwu śmiertelny zadano cios, a ograbienie majątków kościelnych i nieustanne w kazaniach potępienie dobrych uczynków i pobożnych fundacyj wysuszyło źródło, które zasilało szkoły. — Umieszczanie z konieczności lub w nagrodę na posadach predykantów prozelitów bez wszelkiej nauki również było dla szkolnictwa zgubnem. — Stąd też od uniwersytetów do szkół ludowych w krajach zlutrzonych wnet widocznie nauki upadały. Świadectwem: Melanchton o Wittenbergji, Erban Hessus o Erfurcie; z Bazylei i Heidelberbergu, Lipsku, Rostoku takież rozbrzmiewają skargi.

„Pod pozorem ewangelji, mówi protestancki humanista Erban, zagubiają tutaj zbiegli mnichy ze szczętem umiejętności. Swemi szkodliwemi kazaniami obdzierają rzetelne nauki ze wszelkiego znaczenia, aby własne bałamuctwa narzucać ludziom. Szkoły nasze stoją pustkami.“ (Schnertzell. E. Gessius str. 39).

„Około roku 1525 szkoły zaczęły upadać tak, że nikt do nich nie chciał dzieci posyłać. Ponieważ ludzie z pism Lutra tego się nauczyli, że popi i uczeni okropnie lud oszukali, to też każdy popów nienawidzi, z nich szydzi i czem może dręczy.“ (Z ówczesnej kroniki w Janssen *Gesch. des deut. Vol.* 2 str. 300).

Luter sam ten smutny dla niego objaw potwierdza: „Dawniej do największych zaliczano grzechów zaniedbywanie przez nauczyciela szkoły; klasztory i szkoły hojne miały fundacje, teraz obojętnie patrzą na upadek szkół... Wiele mówiłem i pisałem, aby w miastach dobre zaprowadzać szkoły... a przecież nikt nie chce się do tego przyłożyć. Wnet, zdaje mi się, nauczyciel, pleban i predykant będą musieli urząd swój porzucić, a wziąć się do rzemiosła lub innej pracy, aby nie umrzeć z głodu.“ (*Sämmt. Werke* tom 41 str. 121—123).

W tymże czasie pisze Erasmus do Pirheimera: „Gdzie Lutra duch panuje, umiejętności upadają, za dwiema tylko rzeczami, za pieniędzmi i niewiastami gonią.“ *Epist. select. vir. doctor.* p. 34).

W roku 1525, 31 października, żali się Luter przed swym księciem elektorem na nędzę swych fararzy i predykantów, których nikt nie wspiera... „Jeżeli wasza książęca mość nie zaprowadzi ładu i ze skarbu państwowego nie da im utrzymania, w krótkim czasie nie będziemy mieli fararzów i predykantów, ni szkoły. (*De Wette* 3. 39.

(C. d. n.)

właściwą; że nakoniec w chwili, kiedy Koło polskie układało swoją interpelację, nie była jeszcze straconą nadzieja, że rząd pruski z Polakami, należącemi do Austrji, pomimo pogróżki łagodniej sobie postąpi, niż z tymi, którzy z rosyjskiego zaboru pochodzą, że więc z tego względu także roztropność nakazywała unikać wszystkiego, coby zbytecznie mogło podrażnić, a co do zamierzonego celu nie jest niezbędnie potrzebnem".

Korespondencje.

Wiedeń 3. października.

(=) Nie macie wyobrażenia z jak skwaszonemi minami i w jakim kwincie spuszczonemi nosami chodzą dziś junacy wrogiej nam prasy. Byli oni przekonani, że z zapowiedzianej interpelacji w sprawie wydaleń zdołają stworzyć sobie kopalnię złota, worek pełen po brzegi argumentów, mających czarno na białem wykazać i sferom wyższym i ludom austrjackim, że Monarchja w stosunkach swych międzynarodowych jest narażona na najwyższe niebezpieczeństwo przez to, że Polakom pozwala zasiadać w Radzie korony, przemawiać w Izbie posłów i głos zabierać w sprawach politycznych. Na nieszczęście, a raczej jak rzeczy dzisiaj się mają, to właśnie na szczęście dla nas, interpelacja ta zbiegła się z dziecinnym, warcholskim, wnioskiem Barcica w sejmie kroackim, żądającym uchwalenia gratulacyjnego adresu do bułgarskiego Sobranja w Zofji w celu wyrażenia radości kroatów z połączenia się obu Bułgaryj. Wniosek ten, jak wam wiadomo z depesz, większość Sejmu kroackiego odrzuciła, ale to rzeczy nie zmienia. Przygotowywano się w laboratorjach dziennikarskich i w biurze prasowem lewicy, wniosek Barcica spleść w jedną całość z interpelacją naszego prezesa i zadenuncjować nas przed całą finansową, kupiecką, przemysłową, giełdową, fabryczną, polityczną i jaką tam jeszcze chcecie Europą, prawiąc, że Polacy i Kroaci są to dwa narody, które prą do wojny, do zawikłań, do komerażów między mocarstwami, komerażów gorszych niż wojna, bo sprowadzających ten stan niepewności, w którym ani nikt się nie odważa budować fabryk, ani decyduje się zakładać przedsiębiorstw, ani do żadnych nie bierze się operacyj.

Znając wszakże takt i mądrość polityczną p. Grocholskiego liczono na to, że interpelacja, jako taka, mało dostarczy punktów zaczepnych. Ale żywiono nadzieję, że przecież coś się da z niej wycisnąć; resztę zaś miały dokonać artykuły naszych pism bałamutnych, wzywające Koło do jej postawienia. Artykuły te — o! pożal się Boże nad niemi i nad ich autorami — były takie, że lepszych dla siebie nie mogliby obstalować nasi wrogowie. Była to kwintesencja nietaktu politycznego, jakiegoś romantyzmu, wyobrażającego sobie, że świat stoi nie na interesach, ale na frazesach szowinistycznych. Tymczasem właśnie te frazesa naszych *Reform* i *Narodówek* tłómaczono na niemieckie w tutejszych kuchniach dziennikarskich i przygotowywano amunicję, z którą pod pozorem interpelacji stąpiono do boju.

Nowa Presse, niewstrzemięźliwa nieco, bo pewna zwycięzkiej kampanji, zdemaskowała plan cały. W piątek rano, mówiąc o wniosku Barcica, przyplątała nas do niego ni z tego ni z owego.

„Fakta słowiańskie idą ku górze — napisała ona — najniewłaściwiej tak z tej jak i z tamtej strony Litawy. Wczorajsze posiedzenie kroackiego Sejmu odrysowało przerażający obraz tych rozmiarów, do jakich one dorosły z tamtej strony Drawy, i tę straszną chyżość, z jaką one zakreślają swe kręgi. Ale jeżeli narodowy federalizm w Austrji grozi przez to państwu, iż chce je na atomy rozdrobnić, — to kroacki partykularyzm sięga dalej i o wiele większe wzbudza obawy. Eksperymenty austrjackiego federalizmu ograniczają się tylko do wewnętrznej organizacji państwa, a mniej tylko jedna frakcja, *frakcja polska, która marzy o zmienieniu karty europejskiej, a przez to w obu sąsiednich mocarstwach zmusza władzę państwową do bacznego przypatrywania się jej manipulacjom etc.*"

Dalej mowa o tem, że Kroacja już dzisiaj chce czynnie występować w rzeczach międzynarodowej polityki i w chwili, gdy ani Austrja, ani też mocarstwa podpisane na traktacie berlińskim nie uznały jeszcze unji bułgarskiej i nie wiadomo nawet, czy ją uznają, chce Kroacja ogłosić światu, że ona unję tę akceptuje, powierzając i do księgi europejskiego prawa publicznego zapisuje. Ale mniejsza o to, co się mieści dalej w tym artykule. Łatwa bowiem była rzecz udowodnić, że p. Barcic i jego polityczni przyjaciele na wniosku podpisani, nie są ani ludźmi politycznymi, ani poważnymi. Najważniejsza niby dla nas była ta przygrywka do Polaków, napisana jako przedsmak tego, co miało się nazajutrz pojawić, a co prawdopodobnie zaczynałoby się od tych słów:

„Jakże rychło wypadło nam stwierdzić prawdę wypowiedzianego wczoraj zdania o niebezpieczeństwie grożącem ze strony Polaków mocarstwowemu stanowisku naszej Monarchji. Wniesiona przez nich interpelacja zmierza wprost do rozbicia sojuszu austro-niemieckiego, będącego rękojmią europejskiego pokoju i dającego podstawę do wielkich prac cywilizacyjnych na polu handlu, przemysłu i rękodzieł. Naród ten nic się nauczył i niczego nie zapomniał. Zapatrzony w swój ideał, który jak to wykazaliśmy tylokrotnie jest mrzonką dziecinną, dąży do niego bezwzględnie i bezlitośnie, choćby po ruinach tego jedynego mocarstwa, które mu, ku wielkiemu naszemu utrapieniu, dało polityczne równouprawnienie. Nie dalej jak jeszcze wczoraj mówiliśmy o tem, jak bacznie trzeba śledzić przewrotne manipulacje tego niebezpiecznego narodu. Ale rząd hr. Taaffego w nieusprawiedliwionem niczem zaślepieniu ufa temu narodowi szlachciców i prowadzi Monarchię do upadku. Interpelacja mówi np. (tu następuje zręcznie wydobyty cytat), a komentarzem do tych słów mogą służyć artykuły tak poważnych, liczących krocie prenumeratorów, a miliardy czytelników pism, jak „Gazeta Narodowa“ lub „Nowa Reforma“, będących, jak to wiemy z najpewniejszego źródła, urzędowemi organami Koła polskiego. Organa te, których wpływ na opinję publiczną w Galicji wytłómaczyć tylko można fanatyczną karnością i solidarnością polskiego narodu, piszą w artykułach kierujących, iż etc.“

I taka gratka wymknęła się, cóż więc dziwnego że zamiast pisać o interpelacji naszej, zwróciła się *Neue Presse* do interpelacji Szilagy'iego?

Ale *à propos* tej interpelacji, domyślacie się zapewne, że Tisza odpowie na nią z tą swobodą, jaką się odznacza, lubo nic właściwie nie powie. Bo i rzecz prosta, cóż powiedzieć może dzisiaj, gdy między mocarstwami toczą się rokowania, a przeto nic jeszcze nie jest postanowionem i gdy wszyscy oczekują lada chwilę nowych od strony Serbji zawikłań. Bo jakkolwiek król Milan pragnie dopóty się nie porywać na tworzenie nowych faktów dokonanych, dopóki Europa nie uzna unji bułgarskiej, to jednak pamiętać o tem potrzeba, że jego zasoby finansowe są słabe, a mobilizacja pochłania co dzień krocie. Zatem długo nie zdoła trzymać armji na stopie wojennej i zmuszony będzie albo ją rozpuścić, co równoznaczy z detronizacją, albo przejść do czynów. Tu na to ostatnie tak wszyscy liczą, że może, nim ten list do was dójdzie, otrzymacie depeszę, iż armia serbska przekroczyła granicę.

Wiedeń 3. października.

(X) Wybory prezydjum Izby mieszczą w sobie charakterystyczne momenta. Na dr. Smolkę zgodziły się o b i e s t r o n y Izby; żaden klub kogo innego nie proponował. Dla nas jest to niezaprzeczenie rzeczą i przyjemną i pożyteczną; jest w tem uznanie osobistej zasługi dr. Smolki i także uznanie stanowiska K o ł a p o l s k i e g o, nie tylko ze względu na liczbę posłów polskich, ale niemniej ze względu na całe postępowanie Koła, na jego takt i godność, jakiemi pod przewodnictwem p. Grocholskiego zawsze się odznaczało. Wybór również jednomyślny p. Chlumeckiego drugim wiceprezydentem świadczy najpierw, że prawica gotową jest zawsze do sprawiedliwości względem lewicy, a powtóre, że lewica, a raczej, że dawna jej armja, a dzisiejszy klub niemiecko-austrjacki, właśnie z powodu skrajności i gwałtowności oderwanych od niej partyzantów klubu niemieckiego; postanowiła kierować się względami praktycznemi, zajmować pozycje, jakie tylko się da, uznając, że oportunizm większe jej przyniesie korzyści, jak doktryneryzm, negacja i zamiary abstencyjne. Jeżeli klub niemiecko-austrjacki i nadal, stale według tych zapatrywań postępować będzie, to niewątpliwie będzie prawica musiała z nim nierównie więcej się liczyć niż dotychczas bywało. Nowa metoda działania ze strony głównego korpusu opozycji jest zresztą naturalną konsekwencją zmienionego położenia, zmienionej organizacji Izby. Już teraz i *de facto* i *de nomine* zerwała opozycja z fikcją potrzeby obrony konstytucji, z fikcją odgrywania roli specjalnie *verfassungstreu*, którą to rolę jeszcze podczas poprzedniej kadencji przybierać usiłowała. Fikcja ta ustała była od chwili, gdy się hr. Taaffemu powiodło zgromadzić pełny parlament, niemniej jednak opozycja trzymała się fikcji, jakoby ona tylko stała na straży konstytucji. Okazało się po sześciu latach, że bez niej i przeciw niej rząd i prawica ściśle w ramach konstytucji się poruszały, że żadnego nie dopuszczono się zamachu, nie dozwolono tylko, żeby konstytucyjne dobrodziejstwa były monopolem jednej frakcji, jednego szczepu i jednej doktryny liberalnej.

Dalsze uzurpowanie fikcji wierno-konstytucyjności dla opozycji stało się atoli nawet pozornie niemożliwem, gdy jeden nowy odłam jej, gdy klub niemiecki wystąpił z programem zburzenia konstytucji i ustroju państwa na rzecz jednego szczepu. Klub niemiecko-austrjacki musiał wobec tego, jeżeli nie cofnąć się, to wyraźnie swoje stanowisko austrjackie i konstytucyjne zamanifestować. Pierwszym krokiem w tym kierunku jest zgodzenie się na obsadzenie miejsca drugiego wice-prezydenta, na czynny udział w kierownictwie Izby. Czy pójdą zatem kroki dalsze, czy klub ten będzie brał czynny udział w obradach komisji, czy członkowie jego będą obejmowali referaty? Logicznie takby być powinno.

Zaraz na pierwszem posiedzeniu Koła polskiego zawiadomił był p. G r o c h o l s k i, że on osobiście zajmuje się sprawą wydaleń pruskich. Podobno po za Kołem niektórzy posłowie dziwili się temu. Nic dziwnego, że niektórzy posłowie jeszcze zostają pod wrażeniem szkalowań i podjudzań systematycznie przez pewne dzienniki w kraju urządzanych. Dłuższy pobyt w Wiedniu i udział w pracach Koła, przekona ich, po której stronie jest i rozum polityczny i patrjotyzm.

W odpowiedzi na interpelację ma rząd odsłonić odnośne rokowania dyplomatyczne z Niemcami. Byłoby pożądanem ogłoszenie dowodów i wykazów, na których się interpelacja opiera.

Sprawy zagraniczne są obecnie powodem gorączkowej niemal czynności w ministerjum spraw zagranicznych na Ballplatzu, gdzie minister i szefowie pełnią służbę niejako *in permanentia.* Ale bo też nielada zadanie stoi znowu przed dyplomacją, a największe może przed Austro-Węgrami. Zapewniają, że Austrja z położenia swojego i ze stosunku do Serbji, popiera otwarcie jej zamiary. Poparcie takie może wywołać konflikt z Rosją, z Turcją, czynne wystąpienie ze strony Grecji. Są tacy, którzy utrzymują, że nie obejdzie się bez tego, iżby Austrja nie została zmuszoną do częściowej mobilizacji — na wszelkie wypadki.

Co do Serbji samej, to już obecnie, o ile uważam, nie mówi się o tem, czy ma ona otrzymać kompensatę, tylko o tem, w jakim rozmiarze, czy z jednej, czy z dwóch stron. Lecz i to nie jest najdrażliwszym punktem, lecz pytanie: czy Serbja zdoła finansowo stać pod bronią dopóty, zanim kongres europejski przyzna jej kompensatę, oraz czy zdoła rząd serbski utrzymać na wodzy lud cały, domagający się wkroczenia do Starej Serbji i do okręgów granicznych sebskich, a dotąd do Bułgarji należących? Kto wie, czy mocarstwa nie wolałyby, żeby i Serbja stworzyła *un fait accompli.* Ale czy i wtedy Turcja nie zerwałaby się do wojny?

Dr. Rapaport powrócił tu z Belgradu, gdzie zawarł umowę z rządem o pożyczkę na cele mobilizacji w imieniu finansowej grupy laenderbanku. Umowa przedłożoną będzie do zatwierdzenia Skupczynie, poczem dr. Rapaport znowu do Belgradu wyjedzie dla wykonania obustronnych warunków umowy. Dla świata finansowego i politycznego jest przyjście do skutku tej umowy dowodem, że Serbja musiała wykazać interesowanym bankom dostateczne gwarancje, że polityka jej jest bezpieczna, że opiera się na stanowczych przyrzeczeniach mocarstw; gdyż inaczej operacje finansowe w takiej chwili byłyby narażone na ryzyko.

Rada Państwa.

Na piątkowem posiedzeniu Izby posłów sprawdzone zostały wszystkie wybory, przeciw którym nie wniesiono żadnych protestów; akta zaś tych wyborów, przeciw którym protesta wniesiono, odesłano do komisji legitymacyjnej. — Należą tu z naszych posłów akta wyboru Bartoszewskiego, Bilińskiego, Blocha, Gołuchowskiego, Kallira, Kowalskiego, Mandyczewskiego, Potockiego, Siengalewicza i Stadnickiego.

Po wyborze prezydenta, pierwszego i drugiego wiceprezydenta, dwunastu sekretarzy (w tej liczbie naszych trzech: Romaszkana, Szymanowskiego i Ochrymowicza) i dwóch kwestorów — wniósł hr. Hohenwart wybór komisji adresowej z 24 członków i nastąpiła interpelacja JEksc. Kazimierza Grocholskiego i 135 towarzyszy, po czem posiedzenie odroczono do soboty.

Na sobotniem posiedzeniu nastąpiło naprzód pierwsze czytanie ustawy o poborze kontyngensu rekrutów na rok 1886., po czem ustawa ta została odesłaną do komisji mającej się wybrać z 24 członków. — Dep. Türk wniósł wybór komisji dla spraw rolnych, a dep. Keil wystąpił z wnioskiem, aby aż do r. 1898. przedłużyć moc prawną ustawy z dnia 15. lutego 1868. r., uwalniającą w pewnych wypadkach od opłat należytościowych.

Następnie przystąpiono do wyboru komisji adresowej w myśl wniosku hr. Hohenwarta. Wybrani zostali: Grocholski, Jaworski, Czerkawski, Czartoryski, Smarzewski, Mandyczewski, Rieger, Ryszard Clam, Zeithammer, Meznik, Trojan, Alfred Liechtenstein, Lienbacher, Hohenwart, Giovanelli, Klaicz, Heilsberg, Knotz, Menger, Plener, Sturm, Süss, Tomaszczuk, Dohlhoff.

Poczem Coronini, Jaques i tow. przedłożyli projekt ustawy, zmierzający do utworzenia osobnego trybunału dla zakwestjonowanych wyborów do Rady państwa, a Zeithammer zaproponował wysadzenie komisji z 18 członków dla nietykalności poselskiej. Wniosek ten przyjęto i odroczono posiedzenie do środy.

Komisja adresowa zebrała się zaraz po posiedzeniu Izby posłów i dokonała swego ukonstytuowania się. Prezesem wybrany został hr. Hohenwart, wiceprezesem dr. Sturm, a sekretarzami dr. Meznik i dr. Knotz.

MAŁY FELJETON.

Kość niezgody.

Nie powiem, gdzie to było, nie powiem także, kiedy.

Stara Mikołajowa miała na przedmieściu pewnego miasta niewielki, parterowy domek. W sieni na prawo i na lewo były drzwi prowadzące do dwóch pokoików a w głębi stała drabina, służąca za schody i prowadząca na strych, który rozciągał się nad całym domem. Mikołajowa mieszkała w oficynie na temże podwórzu, domek zaś wynajmywała. I teraz więc miała dwóch lokatorów: porządnego krawca imieniem Jakób i jakiegoś porucznika od ułanów.

Pan Jakób był w najlepszej zgodzie z porucznikiem, który wychodził z domu z rana, wracał zaś późnym dopiero wieczorem. Pan Jakób gospodarował więc nietylko w całych sieniach, ale zaanektował nawet tę połowę strychu, która należała do drugiej strony. Porucznik mu tego nie bronił, bo nawet nie potrzebował strychu wcale, a może nawet o nim i nie wiedział? Niedawno przenieśli porucznika do innego miasta, a pan Jakób został sam jeden w całym domku. Po drugiej stronie bielała tylko kartka przylepiona na szybie a oznajmująca, że: „2 pokoje do wynajęcia zaraz“.

Wkrótce pojawił się szewc, który obejrzawszy pomieszkanie wynajął je wraz ze strychem, w nieobecności pana Jakóba. W parę dni p. Maciej — takie bowiem było imię szewca — zainstalował się w swojem nowem pomieszkaniu. Ale o zgrozo! p. Jakób oniemiał z oburzenia, na widok stosu skór, złożonych na przeciwległej stronie strychu. Pobiegł więc co tchu ze skargą do p. Mikołajowej, ale stara jejmość odpowiedziała mu, że wedle ugody połowa strychu należy do szewca: „Poczekaj stara, dam ja ci ugodę, pomyślał krawiec, i postanowił wypędzić szewca ze strychu. Najpierw rozpoczął o to trudności, u kogo ma być klucz? jako dawniejszy lokator uzyskał pierwszeństwo. Tego tylko chciał: Ilekroć nie było szewca w domu wyłaził Jakób na strych, przewracał Maciejowi skóry i inne jego rzeczy lub składał swoje graty po szewca stronie. Szewc lubiący zgodę układał w milczeniu swoje skóry i usuwał rzeczy Jakóba. Ale prócz tego miał i inną niewygodę: Ile razy potrzebował klucza od strychu, pewnie nie było wtedy Jakóba w domu; poczekał raz i drugi, nakoniec rzekł do Mikołajowej: „Moja gospodyni, wynająłem pomieszkanie ze strychem wspólnym; mam równe prawa z krawcem, ale on nie tylko, że klucz u siebie trzyma, ale jeszcze zbytki mi wyprawia. „To niech p. Maciej każe sobie dorobić klucz drugi“ odparła Mikołajowa. Propozycja podobała się szewcowi, i wkrótce miał już drugi klucz od strychu. Jakób zaczął na to wyrzekać, ale Mikołajowa mu rzekła: „Kiedy jegomości nie wsmak, to możesz się wyprowadzić“. Podobne *dictum acerbum* zrobiło na panu Jakóbie takie wrażenie jakby mu kto wylał za kark wiadro zimnej wody. Ucichł więc. Lecz w sercu zemstę poprzysiągł. Odtąd codziennie staczały się nieme walki obu przeciwników, albowiem i szewc stracił już był cierpliwość. Biedna pani Mikołajowa nie miała spokoju i myślała nad tem, jakby radzić, i skarżyła się przed swoim synem Józefem: „Miałam spokój, a teraz chyba ni dom sprzedać, pełną mam głowę skarg i kłótni“. Syn obiecał uwolnić matkę od tych przykrości. Za pierwszą razą gdy spotkał na mieście p. Jakóba wysłuchawszy jego zwykłych jeremiad na szewca, rzekł do niego:

— Mój panie Jakóbie, ja wam poradzę, jak się pozbyć natrętnika.

— Podziękuję wam za to, panie Józefie...

— A więc wejdźcie wieczór cicho na strych, ubierzcie się w prześcieradło, i udawajcie ducha. Zaraz się szewc ze strychu wystraszy.

— Cóż sobie myślicie, zawołał oburzony krawiec — czy to ja gamoń, żebym ludzi straszył?

— Nie tylko gamoni, ale i stateczni ludzie nieraz się przebierają; czemużbyście i wy p. Jakóbie, tak sobie poradzić nie mieli?

— Hm... prawda — mruknął krawiec, a Józef dodał odchodząc:

— Sprobójcie jeszcze tego wieczora, tak około północy.

Dziwna jednak rzecz, na drugiej ulicy spotkał Józef Macieja, i także długo z nim rozmawiał.

Przed północą p. Jakób ubrał się pospiesznie, a wziąwszy klucz od strychu i prześcieradło na rękę zabierał się do wyjścia, już otworzył drzwi, gdy równocześnie otworzyły się drzwi p. Macieja, cofnął się więc coprędzej, ale i sąsiad, usłyszawszy szmer, wrócił do siebie. Wyprawa więc nie udała się tej nocy. Nazajutrz o tej samej porze, wyszedł Maciej bardzo cicho, a dostawszy się na strych, zamknął drzwi na klucz za sobą. Po chwili gramolił się po drabinie p. Jakób, ale o mało nie spadł z niej ze strachu, gdy usłyszał jęki, stuki i chodzenie po strychu. Wrócił więc do swego pomieszkania, łamiąc sobie nad tem głowę, coby to było. Raptem nasunęła mu się myśl rozpaczliwa: Może to złodziej? Uzbroiwszy się więc w odwagę, laskę i lampę wszedł cicho na górę. Z drżeniem otworzył drzwi, ale nikogo nie zobaczył. Naprόżno przeszukiwał wszystkie kąty, niczego nie znalazł.

„Może mi się tylko przysłyszało? Może tam nie było nikogo? Muszę się przekonać!“ Usiadł więc na belce i czekał, ale wkrótce sen zmorzył go, kiwnął się raz i drugi i — usnął. Po długiej chwili ciszy otwarło się wieko od skrzyni, należącej do szewca, i podniosła się ztamtąd postać w bieli. Cicho doszła do drzwi, a zastawszy je otwarte, wymknęła się bez szmeru. Już słońce wstało, gdy się Jakób obudził. Przypomniawszy sobie, dlaczego się tu znajduje, obejrzał raz jeszcze całe poddasze i zeszedł na dół, mrucząc: „Dalibóg, mogli i mnie wykraść, tak się zaspałem“

Spotkawszy się pod wieczór ze swoim sąsiadem, rzekł do niego krawiec:

— Słyszeliście panie Macieju, jak się coś wczóraj okrutnie po strychu tłumiło? Czy to tylko nie był złodziej, albo broń Boże duch?

— Myślę, że nie złodziej — odparł zapytany — bo nic mi nie brak. Ale może wam czego brakuje, p. Jakóbie?

— Nie. Chodziłem po drugie żelazo do prasowania i widziałem, że wszystko w porządku.

— Ej, panie Jakóbie, czy to nie duch?

— Może być, ale Boże nas broń! — odparł krawiec i rozeszli się, Maciej śmiejąc się w duchu, a Jakób tłómacząc sobie, że to były szczury.

Nareszcie pan Jakób postanowił znów się w ducha zabawić i cichutko wgramolił się na strych; właśnie stał w najciemniejszym kącie plecami do drzwi obrócony i drapował na sobie prześcieradło, gdy Maciej wszedł bez najmniejszego szmeru, udał się w drugi kąt i tam ubrawszy się wyszedł na środek strychu. W ciemnościach nic nie było widać, naraz dał się słyszeć przytłumiony wykrzyk: „A niech cię wszyscy...“ Był to głos p. Jakóba, który bosą nogą stanął na gwóźdź w belce sterczący. Ale nie dokończył, gdyż jakaś postać, niezmiernie wysoka, pojawiła się naraz przed nim, a obaj uderzywszy o siebie, nieprzygotowani do takiego ataku, upadli na wznak. Po dobrej chwili p. Maciej odezwał się cicho:

— Wszelki duch!

— A co tam — zapytał podobnież Jakób — co wy za jedni?

— Oj duch, duch! — zaczął szewc — do nieba dostać się nie mogę, bo za życia dokuczałem sąsiadowi; proszę o pacierz za mnie.

— Co to za duch, co się przewraca! — mruknął p. Jakób, niebardzo bowiem chciało mu się wierzyć, żeby to był rzeczywiście duch.

Krawiec wstał.

— Oj, oj! — jęknął.

— A co wam? — pytał szewc grobowym głosem.

— Noga mię boli — odparł Jakób.

— Chodźcie, to wam ją wykuruję — rzekł Maciej, i po omacku doszli do drzwi. Szewc, uprzedziwszy swego sąsiada, otworzył je, a gdy stanął Jakób na progu, strącił go ze schodów, zamknął drzwi na klucz, schował się między swoje skóry i tam zaczął rozmyślać, co ma począć?

Tymczasem p. Jakób, spadłszy ze schodów, narobił takiego krzyku i hałasu, że stara Mikołajowa wypadła przerażona w negliżu, myśląc, że się pali. Za nią wybiegł Józef. Jakób krzyczał jak opętany:

— Rozbój, gwałt! Jakiś duch, czy djabeł, czy złodziej wyrzucił mię ze strychu! Gwałtu! jeszcze mi pokradnie moje rzeczy! Ratunku!

Mikołajowa żegnała się ze strachu, szepcząc: „Wszelki duch Pana Boga chwali!“ Józef zaś domyślił się naturalnie o co rzecz chodzi, zaproponował więc pospolite ruszenie na strych. Lecz darmo przeszukano wszystkie kąty, darmo zaglądano do skrzyń, a nawet między porozrzucane skóry; niczego nie znaleźli; zostały tylko ślady krwi z przebitej pięty p. Jakóba. Gdy w całym domu rozlegał się hałas, otworzyły się drzwi od szewca i Maciej wyszedł, przecierając oczy, i pytając coby zaszło takiego?

Józef przybiegł do niego:

— Czy to wy byliście na strychu?

— Ja — zaśmiał się szewc.

— Jakżeście uciekli?

— Przez okno po sznurach.

— Cóż tam robił Jakób?

— Czy ja wiem? — odparł Maciej — może i on zabawiał się w ducha.

W tej chwili schodził Jakób z drabiny, a Józef podszedł do niego i rzekł po cichu:

— Panie Jakóbie, radziłem wam udawać ducha, żeby wystraszyć szewca Macieja; ale za wielkie brewerje wyrządzaliście mu i Pan Bóg was pokarał za to zesłaniem jakiegoś prawdziwego ducha. Przeproścież się z p. Maciejem, to może i duch się wyniesie.

Ostatnie słowa wyrzekł tak głośno, że dosłyszał je szewc.

Jakób się odezwał:

— Ej, panie Macieju, mnie się coś widzi, że to nie był duch na strychu...

— I mnie także — potwierdził Maciej, śmiejąc się.

— Chyba złodziej? — dorzucił krawiec.

43)

IZMAEL

przez

Mrs. E. Braddon.

Przekład z angielskiego M. Faleńskiej.

(Ciąg dalszy).

Obrońcy barykad. wzniesionych w starej dzielnicy św. Eustachego, dowiedzieli się wkrótce o rzezi, jaka miała miejsce na bulwarach. Słysząc strzały, wzięli je zrazu za salwy, zwiastujące zdobycie wielkiej barykady przy ulicy św. Dyonizego, ale niebawem wieści przyniesione przez naocznych świadków, dały im poznać całą prawdę. Rozgłos owych okropności rozbiegł się w mgnieniu oka po całej tej części miasta, gdzie obrona była najsilniej i najumiejętniej przygotowana. Na owej gęstej sieci zacieśnionych ulic, dosyć było barykad, aby się z nich utworzyło jądro obrony, a zniesienie ich nie zdawało się łatwem zadaniem, tem bardziej, że im już teraz ani ludzi, ani broni nie brakło.

Najwyższa i najmocniej zbudowana z owych twierdz improwizowanych, znajdująca się na ulicy Montorgueuil, liczyła do czterdziestu obrońców, przeważnie rzemieślników; ale byli tam i tacy, którzy kamienie z bruku wyrywali i na stos je znosili, mając rękawiczki na rękach. Robotników liczyła nie wiele owa załoga, ale ci, którzy się w niej znajdowali, zaliczani byli do wyborowych w pośród swych towarzyszów. Tam obrał sobie miejsce Izmael, po walce, w której brał dzielny udział zrana, na przedmieściu św. Marcina. Bystre jego oko najpierwsze dostrzegło siłę obronną tego stanowiska, osłonionego dwiema innemi barykadami, które mu tworzyły rodzaj oszańcowania. Silne jego ręce nie małą były tu pomocą, znosząc kawały drzewa, brane z rozbieranego w pobliżu domu i napełniając kamieniami puste beczki, dla utworzenia podstawy barykadzie. Potężnie się też ona przedstawiała przy wieczornym zmroku, zagradzając sobą w zupełności wązką ulicę, na której była wzniesiona.

Coraz więcej gromadziło się tu zbiegów z bulwarów, roznamiętnionych widokiem rzezi, gorąco pragnących odwetu. Opowiadali oni okropności, na które patrzyli: któryś mieszkający w pobliżu, skoczył do domu i niebawem powrócił ze sporym zapasem ładunków.

Ciemność ich zaskoczyła, gdy jeszcze byli przy pracy. Żołnierze biwakowali bardzo blisko, odblask ich ogni dawał się widzieć w stronie targowisk, zkąd dochodziły odgłosy dzikiego śmiechu i pijackich śpiewów. Obozowisko zmieniało się coraz bardziej w orgię.

Ale owa bulanka miała granice ściśle oznaczone i nie było obawy, aby je przekroczyła. Żołnierstwo pijane było wprawdzie, ale dowódzców miało zupełnie przytomnych i działających według systematycznie nakreślonego planu.

Ognisko rewolucyjne otoczone już zostało pierścieniem dział i bagnetów, dostatecznym do złamania choćby najmężniejszego oporu powstańców, którzy nie domyślali się jeszcze, o ile położenie ich jest rozpaczliwem.

Głębokie ciemności zapadły niby całun na miasto; ponure to były ciemności grudniowej nocy, których ani jednej gwiazdy światełko nie rozjaśniło, i które deszcz zwiększał jeszcze, padając nieprzerwanie. Wszystkie latarnie zostały potłuczone i krany gazowe popsute; ani jeden sklep nie był nigdzie otwarty, z wyjątkiem kilku szynkowni, w których obrońcy barykad orzeźwiali się winem, na wpół zmięszanem z wodą, w obawie utracenia przytomności, tak bardzo im potrzebnej.

Późnym już wieczorem, pojawił się przy głównej barykadzie jeden z najbardziej znanych członków zgromadzenia narodowego, przemokły i znużony, ale gotów do objęcia kierownictwa obrony owego ważnego stanowiska. Widok jego trójkolorowej szarfy dodał wszystkim sercom otuchy. Powitano go jednogłośnym okrzykiem: „Niech żyje rzeczpospolita!“ Izmael stanął obok niego, czekając natarcia.

Ale cała godzina upłynęła, a wojsko nie ruszało się od ognisk, których odblaski czerwieniły dalsze domy, i od czasu do czasu dochodziły stamtąd gwary i śpiewy hulaszcze. Załoga barykady, siedząc na kamieniach, nasłuchiwała, gotowa każdej chwili do walki, tych dalekich odgłosów, które wzmagały się coraz bardziej i stawały się wyraźniejszemi. A odzywały się już one zewsząd, tem groźniejsze wśród ciemności, nie dających rozpoznać liczby zbliżających się sił. Wreszcie, słyszeć się dał miarowy krok wojska i odgłos trąb na przyległych ulicach.

Nie zdawało się jednak, aby do starcia miało przyjść przed brzaskiem; tak przypuszczała większość obrońców barykady, wiedząc, że rzadko bywa, aby uliczne walki odbywały się w nocy. Tym razem stało się jednak inaczej; niebawem wyraźne już wskazówki dały poznać doświadczeńszym zbliżanie się chwili stanowczej.

Ruch od strony targowisk zwiększył się około dziesiątej, i piechota także zewsząd ruszyła w pochód, przy głośnych okrzykach, po których niebawem nastąpiły strzały. Zdobywano najwięcej naprzód wysuniętą barykadę. Pomiędzy nią a tą, na której znajdował się Izmael, była jeszcze jedna, podwójna, w końcu ulicy. Nieliczna, ale waleczna garstka jej broniła, to też walka, chociaż krótko trwała, była zażartą i bohaterską. Liczebna siła musiała przecież w końcu zwyciężyć; wojsko rozwścieczone stratami, jakiemi okupywało wygraną, wdarło się na barykadę, ścieląc sobie pod nogi trupy jej obrońców.

Było sporo ofiar po obu stronach, chociaż starcie nie trwało kwadransa. Izmael, raniony w czoło, oślepiony krwią, która mu na oczy spływała, znalazł się rzucony pod mur sąsiedniego domu, na końcu barykady. Ogłuszony i przez kilka chwil prawie bezprzytomny, czuł w głowie taki zamęt, jak gdyby go zmysły opuszczały; odzywające się w około niego krzyki, przekleństwa i strzały, mięszały się z sobą w chaotycznem wrażeniu sennej zmory.

W tem, coś znagła dotknęło jego głowy, i usłyszał z góry dochodzący głos wyraźny, choć przytłumiony:

— Spróbój tu się dostać, to jedyny dla ciebie ratunek.

Barykada była wzięta, żołnierze kłuli na prawo i na lewo, słabe jęki konających mięszały się z ostatnieni okrzykami: Niech żyje rzeczpospolita.

— Nie brać nikogo do niewoli! — zawołał dowodzący generał, co znaczyło: bij bez pardonu!

To, co uderzyło w głowę Izmaela, było pętlą zakończającą spuszczony sznur.

— Wdrapuj się tu, szaleńcze! — powtórzył ten sam głos z góry.

Wsunął rękę w pętlę prawie bezwiednie, i począł wśród ciemności wdrapywać się po ścianie. Czuł się bardzo osłabiony utratą krwi i całodzienną walką, ale dawne chłopięce nawyknienia ułatwiły mu owę wędrówkę. Czepiał się lada nierówności muru, dostawał się z gzemsu na gzems, a kule świstały tymczasem wkoło niego, któraś nawet nogę mu nieco drasnęła, podczas gdy tak wspinał się do góry. Na wysokości drugiego piętra jaśniało słabe światełko po za uchyloną cokolwiek roletą, która podniosła się bardziej, gdy się do tego miejsca dostawał. Z okna wysunęła się ręka i pochwyciła go za ubranie; wtedy dobywszy ostatnich sił, gwałtownym ruchem rzucił się w otwarte okno i padł zemdlony na ziemię.

— Jedno życie udało mi się z tej rzezi ocalić — wyrzekł jakiś głos po nad nim. — Lepiej się zatem sprawiłem tej nocy, niż gdybym ją był spędził z bronią w ręku na barykadzie.

(Ciąg dalszy nastąpi).

— Ej gdzie tam — obruszył się szewc.

— No pogódźcież się, podajcie sobie rękę — mówił Józef.

Obaj rzemieślnicy uścisnęli się za ręce, a Maciej zawołał:

— Jak się oba złączymy, to się i pozbędziemy może tych duchów.

Jakób nastroszył wąsy, bo zabolała go noga, i przypomniał sobie przymusową podróż ze strychu, ale Józef zaradził temu, zapraszając obu sąsiadów na kufelek piwa.

Odtąd żył krawiec z szewcem w przykładnej zgodzie, a gdy czasem p. Jakób rozpoczynał jakie wybryki, uspakajał go Józef, mówiąc:

— Ej, panie majster, nie wywołujcie wilka z lasu! Jak zaczniecie wojować, jeszcze się duch rozgniewa... Na co wam kłopotu?

Adolf Nieszkowski.

KRONIKA.

Dzień imienin Najj. Pana obchodzony był wczoraj w stolicy kraju w sposób uroczysty. Z rana odbyło się w kościele katedralnym nabożeństwo, odprawione przez ks. arcybiskupa Morawskiego w asystencji licznego kleru wyższego, na którem byli obecni JE. p. Namiestnik Filip Zaleski, p. Marszałek krajowy, naczelnicy urzędów wszystkich dekasteryj, sądownictwa itd.

W południe przyjmował p. Namiestnik w salonach swoich licznie zgromadzonych reprezentantów władz, którzy na jego ręce przybyli złożyć najserdeczniejsze życzenia dla panującego Monarchy.

Dar. Najj. Pan udzielił z swej prywatnej szkatuły gminie wyznaniowej izraelickiej w Bohorodczanach na odbudowanie synagogi zapomogi w kwocie 100 złr.

† Hr. Kicka. W d. 24. z m. w dobrach Sobieszyn, powiatu garwolińskiego, gubernji siedleckiej, zmarła Marja Franciszka z Muszkowskich hr. Kicka, wdowa po ś. p. Kajetanie hr. Kickim, hojnym dobroczyńcy instytucji osad rolnych w Studzieńcu.

Hr. Kajetan Kicki, oprócz dóbr Orłów w gubernji lubelskiej leżących, zapisał na rzecz tejże instytucji dziedzicznie swe dobra Sobieszyn, około 15.000 rs. rocznej intraty przynoszące; te ostatnie jednak pozostały w dożywotniem posiadaniu małżonki jego, ś. p. Marji i dopiero teraz przyjdą na rzecz wspomnianej instytucji.

Dr. Stefan Jan Fedak, kandydat adwokacki, wpisany został na listę obrońców w sprawach karnych we Lwowie.

Ślub. Zeszłego tygodnia odbył się w Warszawie w kościele PP. Wizytek ślub p. Alfreda Czarnomskiego, właściciela dóbr w Galicji z panną Marją Iżycką, córką Józefa i Olgi z hr. Czackich. Związek ten pobłogosławił JE. ks. biskup sufragan Ruszkiewicz.

Dnia 11. b. m. odbędzie się w Warszawie ślub p. Kazimierza Sobańskiego, syna Feliksa i Emilji z hr. Łubieńskich z panną Maryllą Górską, córką Konstantego i Marji z książąt Golicynów Górskiej.

Mianowania w c. k. armji. Urlopowany podpułkownik pułku dragonów nr. 10, Antoni hr. Mittrowsky, na podstawie superarbitu, jako inwalid, przeniesiony został w stosunek pozasłużbowy.

W stan czynny obrony krajowej przeniesieni porucznicy: Fryderyk Löfler, z pułku ułanów nr. 3 i Kazimierz hr. Łączyński — z pułku ułanów nr. 7.

Lekarz asystent rezerwowy, dr. Stanisław Śmietana, przy szpitalu garnizonowym w Krakowie, mianowany starszym lekarzem rezerwowym.

Lekarzami asystentami mianowani ochotnicy jednoroczni i elewowie lekarzy II. klasy: Stanisław Kwiatkiewicz, Izydor Aszkenazy i Teofil Bieńkowski.

Nadliczbowy i urlopowany intendent wojskowy Eugeniusz Hecht, przeniesiony w stan służby czynnej do intendentury XI. korpusu.

Z powodu relacji o zgonie sp. Karola Gromana, rzuca się na nas *Gazeta Narodowa* w sposób jej właściwy.

Zapisujemy tedy, żeśmy skonstatowali tylko z relacji osób, które były świadkami wypadku, że śmierć poprzedziły takie symptomata, jak nudności, wymioty etc., które dawały do myślenia, iż zachodzi fakt otrucia. Temu nikt dotąd urzędownie nie zaprzeczył i zaprzeczyć nie mógł, bo komisji sądowej na miejscu wypadku nie było, ani też autopsji władza sanitarna nie zarządziła.

Dlaczego tak się stało — nie nasza rzecz dochodzić. Nie jesteśmy zaś tak naiwni, abyśmy wierzyli na słowo doniesieniom zaprzyjaźnionych pism, lub orzeczeniu jednego lekarza. Gdyby bowiem takie orzeczenie miało stałą wartość, to ani nie byłoby faktów exhumacji w procesach karnych, ani też akta sądowe nie byłyby znały tysięcy takich wypadków, w których okazała się wręcz fałszywą kartka pogrzebowa, podpisana przez lekarza.

Całkiem zaś bezmyślnem jest twierdzenie *Gazety Narodowej*, że my związaliśmy ten zgon z aresztowaniem Pilarskiego. Myśmy bowiem nic nie związali, a tylko skonstatowaliśmy istnienie pogłosek, których nawet wymieniać nie chcieliśmy, bo oświadczyliśmy, że to jest rzecz sądu orzekać o ich prawdziwości. A że pogłoski istniały i obiegały po całem mieście, temu ani *Gazeta*, ani nikt zaprzeczyć nie może, bo to jest fakt, na który tysiące świadków w każdej chwili przedstawić można.

Komitet opieki weteranów we Lwowie uszczuplony przez śmierć ś. p. Walerjana Podlewskiego i Hieronima Kunaszowskiego, postanowił uzupełnić się, powołując do swego grona panów: Mieczysława Darowskiego, Sobieszczańskiego, Juljana Skolimowskiego, tudzież pp. prezydenta miasta Dąbrowskiego, dr. Roszkowskiego i Władysława Bełzę.

Z dawniejszych członków pozostają w składzie komitetu: Leszek hr. Borkowski, dr. Bog. Longschamps, Horoszkiewicz, Simon, Niemczynowski, Karczewski, Goldmann i Stokowski.

Ze Lwowa piszą do *Czasu:*

„W kołach poważnej inteligencji ze zgorszeniem omawiane są szczegóły wczorajszej uroczystości inauguracyjnej w tutejszym uniwersytecie. Daremnie prasa nasza ukrywa (Myśmy go nie ukrywali. Przyp. red. *Przegl.*), fakt, który ukryć się nie da i—co najważniejsza — ukrywany być nie powinien, chociażby ze względu na satysfakcję należącą się dotkniętym dostojnikom kościoła. – Oto *species facti* opowiedziany jak najkrócej, bo przykre rzeczy trzeba skracać ile można:

„Nowo wybrany rektor uniwersytetu naszego, pan Wawrzyniec Żmurko, zaprosił tym razem na uroczystość inauguracyjną nowego roku szkolnego tutejszych arcybiskupów, którzy chętnie pospieszyli do auli. Po mowie inauguracyjnej rektora nastąpił wykład prof. Dybowskiego, zawierający bezwarunkową, niemal entuzjastyczną apologję darwinizmu. Można sobie wyobrazić sytuację dostojników kościoła na widok tak uroczystej siejby ziarna materjalizmu na żyznym gruncie młodych umysłów, chwytających każdą nowość i ekstrawagancję, już dlatego że jest nowiną i ekstrawagancją.

„Kiedy skończyły się oklaski młodzieży, skończyła się też podziwienia godna cierpliwość księży arcybiskupów, którzy wytrwali do końca mimo widocznych śladów goryczy, a nawet oburzenia na ich obliczach, tak zresztą spokojnych i łagodnych. Wychodząc ze sali, ks. arcybiskup Morawski nie mógł powstrzymać się od wyrzutu, że na takie uroczystości nie powinno się spraszać kapłanów katolickich.

„Kto winien? Oczywiście nie ma winowajcy, a raczej wszyscy są winni. Tematów takich, jak apologja darwinizmu, nie wybiera się na takie uroczystości, jak otwarcie roku szkolnego. A jeżeli już taki temat został dopuszczony, to należało oszczędzić arcybiskupom przykrości słuchania rzeczy, na które wzdrygać się musi ich religijne poczucia."

Z humorystyki. Temi dniami pojawiły się we Lwowie dwa czy trzy pisma humorystyczne, a jakkolwiek zapatrywalibyśmy się na nie, to przecież przyznać musimy, że pod względem komizmu nie dorównają one nigdy organowi jenerała Perdidesa. Najwyższy bowiem komizm wtedy powstaje, gdy ktoś — w mniemaniu, że mówi coś rozumnego — strzela kolosalnego byka. Owoż tak poważnie przemawiać, a zarazem tak kolosalne strzelać byki może tylko rzeczone pismo.

Mamy znowu jeden do zanotowania. Mówiąc o smutnej pamięci odczycie (mianym na uroczystem otwarciu roku szkolnego w uniwersytecie) zarzuciliśmy autorowi, że z zoologicznej prelekcji robił niewłaściwe *eskapady* na pole religijne. — Eskapadą nazywa się „niespodziewana wycieczka", jaką urządza np. załoga twierdzy dla zadania ciosu armji oblegającej. Organ jenerała Perdidesa, jakkolwiek ducha militarnego, nie zrozumiał znaczenia tego wyrazu i wyobraził sobie, że musi on oznaczać coś niepospolicie strasznego. Pisze więc w najwyższem oburzeniu o naszym artykule, a dla umotywowania tego oburzenia powiada, że my poważyliśmy się się „nazwać ten odczyt *eskapadą*."

O, naiwności chodząca! O, personifikacjo komizmu! Nie żądajże od nas, abyśmy się zniżali stylem do tych płytkich fluktów, na których się unosi wiedza jenerała Perdidesa i jego sztabu.

Zanotować wszakże wypada, że *Gaz. Narod.* — bo o niej tu mowa — oddaje poklask owemu odczytowi i unosi się nad młodzieżą, która go oklaskiwała.

Budowa klinik uniwersyteckich w Krakowie. *Czas* pisze:

„Pomimo wykreślenia z budżetu ministerstwa oświaty 800.000 zł. budowa klinik może być rozpoczętą w roku przyszłym; jest bowiem do dyspozycji kredyt w kwocie 40.000 zł. z r. 1885. zupełnie niewyczerpany. Nie ulega też wątpliwości, że — jeśli tylko układy w sprawie połączenia administracji klinik z administracją szpitalną, jak również propozycje co do wyboru gruntów zostaną zatwierdzone przez ministerstwo — budowę kliniki chirurgicznej, o którą przedewszystkiem chodzi, będzie można już w roku przyszłym rozpocząć."

Piękny czyn. Uczniowie IV. klasy gimnazjum im. Sobieskiego w Krakowie, zebrali między sobą z własnej inicjatywy składkę, wynoszącą 22 złr. na rzecz wygnańców z Ks. Poznańskiego.

Aktorowie niemieccy, którzy brali udział w przedstawieniu dworskiem, podczas zjazdu w Kromieryżu, otrzymali teraz od cesarza rosyjskiego kosztowne upominki. Panie Wolter i Schwatt dostały drogie broszki, zaś pp. Sonnenthal i Baumeister spinki do manszetów.

Wielki pożar w dniu 22. z. m. zniszczył do szczętu w gminie Ostrowie (w powiecie sokalskim) całe mienie i zapasy 51 gospodarzy. Szkoda wynosi 60.000 zł. - 296 osób zostało bez chleba i dachu. Z pierwszą pomocą pogorzelcom przybył pan Stanisław Polanowski, marszałek powiatu i właściciel Ostrowa; dostarczył bowiem pożywienia dla pogorzelców, zakupił kilka morgów lasu na odbudowanie spalonych zabudowań, i wyjednał natychmiastową pomoc 300 zł. u Wydziału krajowego.

Z pomocą przybyli również hr. Wiśniewscy z Krystynopola, p. Dyonizy Tchórzewski, starosta w Sokalu, ks. Jan Prześlakiewicz, proboszcz obrz. łac. w Ostrowie, wreszcie wielu okolicznych właścicieli dóbr.

Rewolucja w Rumelji. O sposobie, w jaki dokonana została rewolucja w Rumelji donoszą z Filipopola:

„Rewolucję przyspieszyły nowe surowe środki rządu rumelskiego w postępowaniu z emigrantami bułgarskimi.

Jeneralny gubernator przyobiecał był podczas bytności swej w Carogrodzie, że użyje ostrzejszych środków przeciw Bułgarom. Kiedy wrócił z Carogrodu, przedstawił mu pewien ksiądz w kościele życzenia bułgarskiego ludu, a manifestacja ta zrobiła na gubernatorze bardzo dobre wrażenie. W poniedziałek miał rewolucyjną mowę do wojska kapitan Liubonistrow i został natychmiast za tę mowę zasuspendowany i wydalony za granicę. Lolanow i Zorograwski zostali przyaresztowani przez żandarmów, wkrótce jednak odbici przez żołnierzy milicji krajowej ukryli się w Filipopolu u pewnego Dżuk mendżija. Na szczęście tamtejszy komendant żandarmów Sokołoj porozumiał się już był poprzednio z powstańcami i temu zawdzięczać należy, że nie przyszło do rozlewu krwi. Aresztowania Bułgarów trwały ciągle. Szukano pism i te konfiskowano. Stojanów oznaczył tedy termin wybuchu rewolucji.

W nocy dali sobie sprzysiężeni słowo, że umrą z bohaterskiem poświęceniem za ojczyznę. Naczelny komendant milicji w Bułgarji wschodniej Nikołajew przyłączył się w ostatniej chwili do ruchu, mającego na celu połączenie Bułgarji.

W Filipopolu panowała tej nocy straszliwa niepewność, gdyż nie było już czasu czekać na przybycie chłopów do pomocy wezwanych. Uderzono tedy bez zwłoki na budynek rządowy. Żandarmerja ustąpiła.

Gawryl basza dawał rozkazy z łóżka, został wszakże opadnięty i wzięty do powozu, gdzie straż nad nim odbywała 17-letnia dziewczyna uzbrojona, trzymając mianowicie szablę nad jego głową (?) Tymczasem przybyli włościanie okoliczni. O godzinie 8 z rana ukonstytuowano rząd prowizoryczny z 13 członków pod przewodnictwem Strańskiego. Natychmiast zerwano telegraficzne połączenia z Turcją, a natomiast doniesiono o wypadkach władzom okręgowym w Zofji, Warnie i Tyrnowie. W Filipopolu zginął tylko jeden człowiek skutkiem tych wypadków.

Todorow, naczelnik poczty wszczął kłótnię z Bułgarem, majorem Rajko i zabił go cięciami pałasza. Lud rozwścieklony rozdarł Todorowa na sztuki.

W Sipranie zabito 6 ludzi. Zarządzono ogólne uzbrojenie mężczyzn od 14 do 50 lat wieku.

— **Bibljografja.** *Tygodnika polskiego* numer drugi zawiera:

Wielki grzesznik, nowella Fr. Krypiakiewicza (ciąg dalszy); wiersz Bolesława Czerwieńskiego; Czy planety są zamieszkalne? przez A. Woldta; Dita, powieść O. Schubina (ciąg dalszy); Indje, przez Pawła Mantegazzę (ciąg dalszy); Teatr; Z tragedji życia, nowella W. Przyborowskiego (dokończ.); Literatura muzyczna; Pogadanki teatralne; Przegląd literacki; Drobne wiadomości; Rozmaitości; Zapiski bibljograficzne; Odcinek; z Tygodnia.

ROZMAITOŚCI.

— **Telegraf pod równikiem.** Nader interesujące są szczegóły o brazyljańskiej sieci telegraficznej, mającej długości 14.000, a znajdującej się prawie wyłącznie w strefie podrównikowej. W Europie nie mamy nawet pojęcia o trudnościach połączonych z wybudowaniem i utrzymaniem linij telegraficznych w tamtych okolicach, gdzie druty idą przez odwieczne dziewicze bory, albo też po nad bagniskami ciągnącemi się na setki mil ponad wzbierającemi co chwila rzekami lub nawet zatokami morskimi.

W atmosferze tamtejszej upalnej, a zwykle przesyconej parą wodną, słupy telegraficzne gniją prędko, druty rdzewieją. Nie rzadko w skutek sześcio do ośmio-miesięcznej posuchy słupy pękają. Nagłe oziębienie się powietrza po zachodzie słońca sprowadza często zerwanie drutów telegraficznych i pękanie porcelanowych izolatorów.

Mimo nadzwyczajnych wysileń drożników telegraficznych, wegetacja szalenie bujna często przesadza druty i tamuje komunikację.

Również fauna podrównikowa stawia całą armię psotników, zdeklarowanych nieprzyjaciół telegrafu, podminowujących słupy tak, że te padają jeśli psoty dość wcześnie nie zostaną spostrzeżone i usunięte.

Najrozmaitsze gatunki małp mają szczególne upodobanie bawić się drutami telegraficznemi, zrywać je i plątać w najniemożliwsze połączenia.

I ptaki walczą z telegrafem. Jedne ze szczególnem zamiłowaniem budują sobie gniazda na słupach telegraficznych i obwijają z dziwną szybkością wilgotną gliną, kawałkami drzewa, trawą i pierzem nietylko szczyty słupów, ale także izolatory i druty. Inny rodzaj uszkodzenia drutów praktykują ptaki przez to, że przeciągając gromadnie wieczorami, kiedy drutów prawie nie widać, dostają się między nie, plączą i łamią je, chociaż same wychodzą nie bez szwanku z tej walki z drutami.

Owady, pojawiające się tu miljonami, są także niebezpiecznymi wrogami telegrafu. Osy budują sobie mieszkania w izolatorach, podobnie jak u nas jaskółka kleci gniazdo zewnątrz ściany domu. — Mrówki i termity, ciągnące mirjadami z miejsca na miejsce, stawiają swoje budowy często do pięciu metrów wysokości i opierają takowe systematycznie o słupy telegraficzne, u których szczytu budują gniazda z trzciny.

Wkońcu do wielkich szkodników należy odmiana wielkiego czarnego pająka, krzyżaka z czerwonemi centkami na grzbiecie. — Pająki te snują gniazda swoje gromadnie, a sieci ich (nadzwyczaj silne, okalające często całe partje łączników telegraficznych) sięgają do ziemi, przez co przy wilgotnem powietrzu sprowadzają elektryczność z drutów na ziemię.

Atoli najstraszliwszym nieprzyjacielem telegrafu w Brazylji są burze podzwrotnikowe. Nagromadzenia elektryczności powietrznej i wyładowania są tak silne, że izolatory, druty i słupy pękają, mimo że się najlepszego do ich budowy używa materjału.

Część ekonomiczna.

Telegramy zbożowe z dnia 3. października. Wiedeń; okowita per 10.000 lit., procent 26·50 do 26·75 złr. Budapeszt: Pszenica 100 kilogr. (na wiosnę) 7·45—7·47 złr. rzepak (sierpień-wrzesień). 10·75 do —·— złr. Berlin: Pszenica żółta (na kwiec.-maj) 155 75 m., żyto —·— m., spirytus 40·10, olej rzepakowy —·— m. Paryż: mąki 159 kilogr. 48 80 fr.

W drugiem losowaniu $4^1/_2$% kraj. listów zastawnych Banku krajowego, dokonanem 1. października 1885 r. wyciągnięto następujące listy: Ser. I. na 50 złr. Nr. 3, 47, 76, 104, 124, 124, 127, 177, 225, 235, 256, 292, 308. 399. Ser. II. na 100 złr. Nr. 60, 223, 264, 340, 352, 495, 707, 905. 1235, 1286, 1697, 1698, 2086. Ser. III. na 500 złr. Nr. 487, 507, 942, 945. Ser. IV. na 1000 złr. Nr. 816. Listy wylosowane płatne są 31. grudnia 1885 r.

Listy niepodniesione z poprzedniego losowania: Ser. I. na 50 złr. Nr. 89. Ser. II, na 100 złr. Nr. 87.

Zakaz. Ministerjum poleciło telegraficznie zakazać z policyjno-weterenaryjnych względów importu nierogacizny z Rosji wzdłuż całej galicyjskiej granicy.

Wiedeń 2. października.

(Di) Z wielką niecierpliwością oczekiwano dzisiaj serbskiej mowy tronowej w nadziei, że będzie ona miała pewien ton stanowczy, że rozjaśni nieco stosunki polityczne i rzuci nieco wyraźniejsze światło na przyszłość. Oczekiwanie to zostało zawiedzione, słowa króla Milana nie brzmią ani odrobinę stanowczej, niż wszystkie inne emanacje oficjalne, jakie się dały lub dają słyszeć o zajściach na półwyspie bałkańskim. Z tego powodu cały targ dzisiejszy odbywał się jeszcze ciszej, niż w dniach ostatnich tem bardziej, że i Berlin, ciągle jeszcze rozdąsany na podatek giełdowy, ogranicza swe transakcje do minimum. Stadjum początkowe przybrało było kierunek zniżkowy, albowiem depesze budapeszteńskie donosiły o jakiemś krwawem starciu na granicy serbsko-bułgarskiej, a także fakt, że w Grecji zadekretowano na nowo kurs przymusowy banknotów uchodził za symptom mogący zaniepokoić. Mimo to zachowała spekulacja miejscowa postawę spokojną i ufną i przyjmowała chętnie węgierską rentę złotą, rzuconą na targ przez arbitraż. Ponieważ także rynki zachodnie zdradzały tendencją bardzo słabą, przeto także giełda południowa nie mogła również zbyt mocno się rozwijać i dopiero pod koniec nastąpiło pewne wzmocnienie, prawdopodobnie dla tego, iż tymczasem nadeszła wiadomość o treści odpowiedzi Tiszy na interpelacje w sejmie w sprawie wschodniej. Targ transportowy wykazuje skromną reprizę, do czego impuls wyszedł jak się zdaje od kolei Karola Ludwika, której ostatnie rachunki wykazują stosunkowo nieznaczne minus w kwocie 44.035 zł. Temu zapatrywaniu zawdzięczają Ludwiki mały swój awans, a za niemi poszły w górę także elbetale i czerniowieckie. — Natomiast zeszły w dół nordbahny i tramwaje. Papiery bankowe wykazują w ogólności tylko nieznaczne zwyżki. Z rent osłabiły się majowa i austrjacka złota; dewizy i waluty niezmienione.

Telegramy biura korespondencyjnego.

Wiedeń 3 października. Z powodu uroczystości imienin Najj. Pana odbyły się wczoraj w kościele św. Szczepana i w kościele wotywnym uroczyste nabożeństwa. W pierwszym kościele obecni byli ministrowie i dostojnicy cywilni, w drugim arcyksiążęta, generalicja, i korpus oficerski. We wszystkich innych kościołach i domach modlitwy odbyły się podobne nabożeństwa. Ze stolic wszystkich królestw i krajów nadchodzą telegramy o takiem samem uroczystem obchodzeniu imienin Najj. monarchy. U naczelników rządów krajowych pojawiły się rozmaite korporacje celem złożenia swych życzeń.

Nisz 5. października. Skupczyna zawotowała jednogłośnie pożyczkę 25-miljonową, wprowadzenie monopolu tytoniowego i ustawę o kwaterunku wojsk.

Rzym 5. października. Poseł hiszpański wręczy dzisiaj Ojcu św. akta dotyczące sprawy karolińskiej. Ambasador niemiecki nie otrzymał jeszcze odnośnych aktów.

W Palermie zmarło wczoraj 70 osób na cholerę; prócz tego w całych Włoszech 12.

Konstantynopol 5. października. Konferencja ambasadorów odroczona na dzisiaj, albowiem Radowitz powołany został wczoraj do sułtana.

Rzym 5. października. W Palermie od przedwczorajszej północy do wczorajszego południa umarło 16 osób na cholerę.

Minister sprawiedliwości powrócił z podróży swej do Sycylji.

Ateny 5. października. Rada ministrów uchwaliła mobilizację marynarki i zarządziła zwołanie dwu klas rezerwy marynarskiej.

Deljanis zaprzecza podanemu przez *Diritto* streszczeniu okólnika greckiego. — Przygotowania wojskowe prowadzą się dalej z wielkim pospiechem.

Kopenhaga 5. października. Rosyjski cesarz przyjmował w sobotę w południe bułgarską deputację i wedle autentycznych wieści zapewnił ją, iż będzie usiłował w porozumieniu z innemi mocarstwami podpisanemi na traktacie berlińskim załatwić kwestję bułgarską w sposób pokojowy. Deputacja wkrótce opuści Kopenhagę.

Nisz 5. października. Skupczyna została wczoraj zamknięta. Adres wręczony królowi wyraża naprzód ubolewanie z powodu, że ośmielono się naruszyć podstawę do egzystencji państw bałkańskich. Następnie adres oświadcza, że gdyby dziś uznano, iż w ogóle komukolwiek wolno gwałtownie zniszczyć akt międzynarodowy tej doniosłości, jakim jest traktat berliński, to krok taki otworzyłby na rozcież podwoje dla wszelkich możebnych nadużyć. Naród serbski nie może na to patrzeć obojętnie. Z tego powodu reprezentanci narodu poszli z zapałem za głosem króla i uchwalili przez aklamację wszystkie przedłożenia, aby rząd mógł przywrócić *status quo* lub taką równowagę, która dawałaby Serbji rzeczywistą gwarancję egzystencji. Adres oświadcza w końcu, że lud na ślepo ufa pierwszemu królowi Serbji.

Telegramy „Przeglądu"

na własnym drucie.

Wiedeń 5 października. *Montagsrevue* donosi: Wczoraj odbyła się konferencja partji liberalnej Izby Panów, na której podnieśli Schmerling, Unger i Plener myśl, czy nie byłoby stosownem w czasie debaty budżetowej nie pojawiać się w Izbie. Przeciw temu wystąpili jednak inni członkowie, jak Wehli i Hoffmann; atoli uchwały nie powzięto żadnej.

Montagsrevue dowiaduje się, że konferencja ambasadorów miała w niedzielę 4 b. m. zebrać się w Konstantynopolu na pierwszą naradę wstępną, której przedmiotem miało być ustanowienie i ograniczenie programu obrad. O formie, w jakiej ewentualnie weźmie Porta bezpośredni udział w tej konferencji — nie powziął — jak się zdaje rząd turecki żadnej dotąd decyzji.

Czeska-Lipa 5 października. *Leipaer Ztg.* odmawia w bardzo ostrym artykule wielu znaczniejszym członkom obu klubów niemieckich prawa do wydawania sądu o korupcji i oświadcza, że jest w posiadaniu własnoręcznego pisma Pickerta z r. 1872, w którem tenże bardzo gorliwie propaguje założenie towarzystwa komandytowego.

Belgrad 5 października. Obiega pogłoska, że Austrja wzmacnia swe wojska nad Limem, co tutaj wywołuje wrażenie bardzo pomyślne. Turcy mieli się zupełnie wycofać z nad Limu i koncentrują się na granicy Serbji i Macedonji.

Filipopol 5 października. Na brzegach rzeki Tundża nastąpiły pewne ruchy siły zbrojnej tureckiej; oddziały te mają być wcale znaczne.

Widdyń 5 października. Bułgarowie koncentrują swe wojska pod Adlje naprzeciw Zajcaru, gdzie w r. 1876 stał Osman basza. Obóz ma mieć załogi zaledwie tysiąc ludzi. Do Zajcaru przybyły z Kujacevacu posiłki.

Berlin 5 października. Do *Berl. Tageblattu* telegrafują z Wiednia: W ambasadzie rosyjskiej, jakoteż w tutejszem ministerstwie spraw zagranicznych zaprzeczają wszelkim wieściom o nieporozumieniu między Austro-Węgrami a Rosją z tym dodatkiem, że podróż Bratiana nie dała żadną miarą do tego powodu.

Właśnie wskutek podróży Bratiana zachowuje się Rumunja biernie, a to może Rosja tylko zadowalniać. Gdyby podróż Bratiana, miała dotyczyć gwarancji rumuńskiej neutralności, co jest nieprawdopodobnem, to z pewnością także Rosją zapytanoby o to, albowiem Austrja i Niemcy nie mogą same wziąć na się takich gwarancyj. Zresztą w Kromieryżu ułożono przyprowadzić w razie potrzeby do skutku przyjazne porozumienie między Austrją a Rosją. Teraz jest pierwsza do tego sposobność. W ten sposób są już obalone tendencyjne pogłoski, pochodzące z pism francuskich, o niezgodzie mocarstw północnych.

Belgrad 5 października. Potwierdza się niestety wiadomość, że w nocy z piątku na sobotę zamordowali rozbójnicy prefekta okręgu Dragacewskiego, p. Matica. Morderstwo to jak wszystkie w ostatnich czasach dokonane ma podkład polityczny.

Berlin 5 października. W kołach dworskich uważają, że między dworem Nassauskim a domem Hohenzollernów nastąpiło już pojednanie zupełne, czego dowodem jest to, że książę Nassauski przybył do Karlsruhe i brał udział w uroczystościach, urządzonych na cześć cesarza Wilhelma.

Londyn 5 października. Ogłoszone sprawozdanie z dochodów państwowych z pierwszej połowy b. r. przedstawia smutny stan ekonomiczny Anglji. Dochody spadają coraz szybciej, a co najwięcej daje do myślenia, to to, że zmniejszyła się kwota z ceł i z podatków od napojów wyskokowych. Cła od wina, tytoniu i przedmiotów zbytku spadły niepospolicie, również podatek od wódki i piwa, co świadczy, że nędza coraz szersze kręgi zakreśla.

Zatarg tutejszego rządu z hiszpańskim co do tego, że podatkowa władza w Madrycie zażądała zapłacenia podatku domowo-czynszowego od kamienicy, w której się mieści poselstwo angielskie, został już załagodzony. Rząd hiszpański przyznał tej kamienicy eksterytorjalność.

Petersburg 5. paźdz. (<) Między redaktorami tutejszych dzienników agituje się myśl wniesienia zbiorowej petycji do p. Włangali, aby zaradził temu, że telegraficzna cenzura austrjacka wykreśla całe ustępy z depesz, nadawanych do Petersburga z Wiednia, Serajewa i miejscowości leżących nad serbską granicą.

Hr. Tołstoj doniósł carowi, że się czuje zupełnie zdrowym, Car telegraficznie powinszował hrabiemu i polecił objąć urzędowanie od 1 listopada.

Ministerjum spraw wewnętrznych i marynarki zatwierdziły statuta „Drugiego Towarzystwa subwencjonowanej żeglugi parowej na morzu Czarnem." Kapitał zakładowy 16 miljonów rubli. Statki żelazne, dwupokładowe, otoczone ruchomą ochronną siatką od torpedów. Oficerowie na statkach z marynarki państwowej.

Berlin 5 października. Zwołanie parlamentu zamierzone jest na 17 listopada. Omówiona w kongresie katolickim w Monasterze międzynarodowa katolicka agencja telegraficzna wejdzie niebawem w życie pod auspicjami francusko-belgijsko-włoskiego konsorcjum finansowego. Kapitał zakładowy wynosi pięć milionów franków. Filje projektowane są w Berlinie, Kolonji, Brukseli, Paryżu, Wiedniu, Madrycie i Lisbonie. Pewien dom bankowy niemiecki otrzymał polecenie emisji akcyj.

Madryt 5 października. Z porady lekarzy uda się król na dłuższy pobyt na południe. Książę de Secto odjechał przed kilkoma dniami do Malagi, aby tam poczynić dla monarchy odpowiednie przygotowania.

Konstantynopol 5 października. Na wczorajszem pierwszem zgromadzeniu ambasadorowie zgodzili się, jak donosi Agencja Havasa, na główne rysy memorandum, które zanim oficjalnie zostanie udzielone obu stronom, przedłożone zostanie mocarstwom do przyjęcia i zatwierdzenia.

Tryjest 5 października. Najj. Pani przybyła wczoraj w najlepszem powodzeniu do Miramare, poczem natychmiast udała się w dalszą podróż jachtem „Miramare".

Przyjechali do Lwowa

dnia 5. października 1885.

Hotel Francuski: L. Maszowski z Przeworska. O. Mathesius z Lipska, M. Singer z Wiednia, ks. M. Winnicki z Bursztyna.

Hotel Georgea: A. hr. Cetner z Podkamienia, J. hr. Męciński z Partynia, L. Jawocha ze Strzylcza, R. Wojciechowski z Wielopola, W. Kronhelm z Rosji, dr. H. Singer z Czerniowiec, F. Seidler z Brodów.

Hotel Europejski: H. Czajkowski z Bóbrki, M. Rosenberg z Wiednia, M. Kräuter z Wiednia, bar. Stahl z Rosji, Kubasz z Przemyśla,

Hotel Langa: E. Uderski ze Stryja, F. Olschbauer z Wiednia, S. Schapira z Wiednia, H. Wolf z Wiednia.

Hotel Angielski: D. Węgrzynowicz z Ułazowa, R. Głowacki z Niżankowic, F. Szybalski z Morawicy, W. Skolimowski z Dynisk, A. Kirkien z Załoziec.

Hotel Warszawski: Ks. P. Sosneńko z Płończy wielkiej. ks. A. Skalski z Brodów.

Hotel Krakowski: J. Michalski ze Żółkwi, A. Kucharski z Lubyczy.

Ruch pociągów.

Ze Lwowa odchodzą:

(Podług zegaru lwowskiego).

Do Krakowa . . .	*10.46	4. 5	—.—	4.50	†2.25
Do Podwołoczysk .	10.27	*5.56	—.—	12.35	†4. 8
„ (z Podzamcza) .	10.56	—.—	*6.07	1.09	—.—
Do Czerniowiec . .	—.—	11.06	*6.20	12.20	—.—
Do Stryja	7.30	—.—	7.15	11.45	—.—

Do Lwowa przychodzą:

Z Krakowa . . .	9.27	*5.36	11.33	—.—	†3.58
Z Podwołoczysk .	*10.26	3.05	—.—	3.50	†2.15
(na Podzamcze) .	*10.12	2.28	—.—	3.20	—.—
Z Czerniowiec . .	*10.05	3.35	—.—	8.30	—.—
Ze Stryja	2.30	—.—	8.25	4.35	—.—

* Gwiazdką są oznaczone pociągi pośpieszne. † Krzyżykiem pociągi kurjerskie. W obwódkach czarnych ▭ są godziny nocne, to jest od szóstej wieczór do szóstej rano.

Wiedeński kurs urzędowy

dnia 3. Października. 1885 r.

Renta pap. aust.	81·60	Akcje banku kr.	281·40
„ srebrna „	82.35	Weks. na Lond.	125.85
„ złota „	108.60	Dukaty	5.97
Losy z r. 1860	99·—	Napoleondory	$10·01^1/_2$
Ak. b. aus.-węg.	860·—	Marki niemiec.	61·90

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 5. Października 1885

godzina 10 minut 45 przed południem.

Akcje kredyt.	280.50	Anglo-austr.	—.—
Kolej Kar. Lud.	227·50	Kolej południ.	133·25
Unionsbank	77·25	Napoleondor	10·02
Rosyjs. banku	$1·23^1/_2$	Tytoniowe	92.25

Usposobienie: mdłe.

godzina 1 minut 45 po południu.

Alpiny	36.—	Węg. akcje kr.	281.50
Anglo-austr.	97.—	Unionsbank	77.—
Kolej Kar. Lud.	228.—	Nordbahn	229.50
Kolej połud.	133.—	Kolej Alföld.	180.25
Kolej państw.	283.—	Kolej lw.-czern.	224.50
Węg. Nordostb.	172.—	Wied. Comunal	123.75
Węg. obl. p. zł.	—.—	Elbetal	152.75
Węg. cis. losy r.	121.—	Länderbank	96.80
Renta węg. 4%	96.55	Bankverein	100.—
Ros. rubel pap.	$1·23^1/_2$	Losy węgierskie	117.—
Galic. indemn.	101.50	Marki niemiec.	—.—

Usposobienie: przygnębione.

Berlin, dnia 2. Października 1885

godzina 5 minut 27 po południu.

Rosyjsk. bankn.	199·30	Akcje kredyt.	454 50
Lombardy	217.—	Galicyjskie	92.—
Pożyczka wsch.	59.20	Austr. bank.	161.50

Kurs pieniędzy i papierów publicznych.

Wiedeń 3. Października.

	płacą	żądają
$4^{2}/_{5}$% Renta papierowa austr.	81 60	82 30
$4^{2}/_{5}$% „ srebrna „	81 55	82 25
4% „ złota „	108 60	109 60
5% „ papierowa (marcowa)	99 —	99 —
4% „ złota węgierska	97 25	98 30
5% „ papier. węgierska	90 20	91 05
$4^{1}/_{2}$% Ostbahnowe obligi	96 08	97 70
5% Obligi pożyczki kolej. węgier.	— —	— —
$3^{8}/_{10}$% Losy z r. 1854 po 250 m. k	126 25	126 75
4% „ „ 1860 „ 500 złr.	139 —	139 50
4% „ „ 1860 „ 100 „	139 50	140 —
„ „ 1864 „ 100 „	169 25	169 75
„ „ 1864 „ 50 „	168 —	169 —
Losy Como-Renten za sztukę	43 —	45 —
Bukowińskie oblig. ind. 10% podat.	101 50	102 —
Galicyjskie „ „ „	101 50	102 —
Akcje bankowe.		
Anglo-austrjackiego Banku 200 złr.	97 75	98 25
Boden-Credit austrjacki . 200 „	223 —	223 50
Credit-Anst. dla han. i prz. 160 „	281 40	281 70
„ Bank węgierski . 200 „	282 50	283 —
Depositen-Bank . 200 „	190 50	191 50
Escompt Gesell. niż. astr. 500 „	555 —	560 —
Länderbank . 200 „	97 25	97 75
Austr.węg. Banku . 600 „	860 —	861 —
Unionbank . 100 „	77 25	77 50
Verkehrsbank ogólny . 140 „	144 75	145 25
Wied. Bankverein . 100 „	100 75	101 25
Akcje kolejowe.		
Albrechta . 200 złr. bez%	63 —	65 —
Alföld-Fiume . 200 „ 5%	180 50	181 —
Donau-Dampfs.-Ges. 525 „ „	452 —	453 —
Elżbieta . 210 „ „	239 25	240 —
Linz-Budweis . 200 „ „	210 50	211 25
Salzburg-Tyrol . 200 „ „	201 50	202 50
Ferdynanda-Nordban 1050 „ „	2297	2303
Fanciszka Józefa . 200 „ „	209 50	210 —
Gal. Karola Ludwika 210 . „	228 25	228 50
Kozycko-Oderberg 200 „ 4%	146 20	146 70
Lwowsko-Czer.Jaska 200 „ 5%	224 75	225 25
Nordowest austr. . 200 „ „	166 25	166 75
„ Elbethal Lit.B. 200 „ „	154 25	154 75

	płacą	żądają
Rudolfa. . 200 złr. 5%	185 —	185 50
Siedmiogrodzka I. . 200 „ „	180 —	180 50
Staats-Eisenb.Ges. . 200 „ „	281 75	284 —
Südbahn (Lombardy) 200 „ „	133 50	134 —
Theisbahn (Cisańska) 200 „ „	250 —	250 50
Węg. gal. Łupkow . 200 „ „	171 75	172 25
„ Nord-Ost . 200 „ „	172 25	172 75
„ Westbahn . 200 „ „	163 50	164 —
Listy zastawne.		
$4^{1}/_{2}$% Banku krajowego	— —	— —
$4^{1}/_{2}$% Bod. Cred. allg. złotem płatt	125 —	125 75
$4^{1}/_{2}$% „ „ „ papier. 50 la.	99 75	100 25
3% prem. Bod. Credit. allg.	98 25	98 75
6% Zakł. kred. krakowsk. 18 lat	99 —	99 75
7% Listy dłużne „ 20 lat	101 —	— —
6% Zakł. kred. krak. . 36 lat	99 75	100 —
$5^{1}/_{2}$% „ „ „ srebr. 36 lat	— —	— —
4% Gal. Tow. kred. ziem.	91 —	91 50
5% „ „ „ „ nowe 37 lat	99 —	99 50
4% „ „ „ „ „ 41 lat	88 50	89 -
6% „ Bank hipot. lwowski	101 50	102 —
5% „ „ „ „ prem.	98 80	99 40
5% „ „ „ „ 40 lat	96 —	96 50
5% Bank austr. węg. (Nation.) w. a.	102 20	102 60
5% Szląs. aust. Bod.-Credit-Anstalt	101 50	102 50
$5^{1}/_{2}$% Węg. Instyt. Bod.-Credit	102 70	103 30
4% „ Bank Hip. prem.	101 90	— -
Priorytety kolejowe.		
Albrechta . 300 złr. 5%	99 25	100 —
Alföld-Fiume . 200 „ „	99 50	100 —
„ „ Em. 1874 200 „ „	— —	— —
Donau-Dampfs. 100 200 „ 6%	108 50	109 —
Elżbiety za 200 Mrk. opod.	115 75	116 25
„ za 200 Mrk. nie opod.	122 —	122 50
Ferdyn. Nordb. m. kon. 5%	106 —	107 —
„ Mor.-Szląz. linia 1871/2 5%	107 70	108 10
„ poż. 1876 r. 100 złr. 5%	104 75	105 50
Franc. Józef Em. 1884 . 4%	91 70	92 20
Gal.-Karol.-Lud. 1881 300 złr. $4^{1}/_{2}$	100 50	101 20
„ Jarosław 300 „ „	99 30	99 80
Koszycko-Oderb. . 200 „ 5%	99 70	100 10
4% Lwów-Czern. Em. 1884 (10% p.)	83 —	83 50
4% „ „ 1884 (wolne od p.)	90 20	90 70
Nordwestb. austr. . 200 złr. 5%	103 50	104 —
„ „ Lit. B. 200 „ „	102 70	103 —

	płacą	żądają
Nordwb. austr. Em. 1874 200 m. 5%	128 50	— —
Rudolfa z 1884 r. . 100 złr. „	88 50	88 90
„ Salzkam. gut. zł. 200 m. „	119 60	120 25
Siedmiogrodzkiej I . 200 złr. „	98 70	99 30
Staatseisenbahn . 500 fr. 3%	193 —	194 —
Südbahn (Lombardy) 500 fr. 3%	151 75	152 25
„ „ 200 złr. 5%	128 70	128 75
Theissb.-Gesell. . 1000 „ „	— —	— —
Węg. gal. Łupkow. . 200 „ „	99 —	99 50
„ „ II Em. 200 „ „	98 25	98 75
„ Nordost . 300 „ „	97 80	98 40
„ „ złotem . 200 „ „	131 50	— —
„ Westbahn . 200 „ „	99 —	99 75
„ „ Em. 1874 200 „ „	— —	— —
Losy.		
4% Donau Regul. . złr. 100	114 —	115 —
Premiowe Wiedeńskie . „ 100	125 —	125 50
„ Węgierskie . „ 100	115 —	115 50
3% „ Tureckie . fr. 400	21 25	21 50
Kredytowe . złr. 100	175 25	176 —
Clary . „ 40	39 25	39 75
4% Donau-Dampfsch. „ 105	114 —	114 75
Insbrucku . „ 20	18 75	19 25
Keglewicha . „ 10	17 —	19 —
Krakowskie . „ 20	18 —	19 —
Ofner (miasta Budy) . „ 40	42 25	43 —
Palfy . „ 40	37 50	38 50
Rudolfa . „ 10	— —	— —
Salma . „ 40	56 —	56 50
Salzburgskie . „ 20	22 —	22 50
St. Genois . „ 40	49 75	50 25
Stanisławowskie . „ 20	24 —	24 75
$4^{1}/_{2}$% Tryesteńskie . „ 100	132 50	133 25
4% „ . „ 50	68 50	69 50
Waldsteina . „ 20	27 75	28 50
Windischgrätza . „ 20	38 25	38 75
Cisańskie	116 80	117 20
Czerw. krzyża	13 90	14 20
Węg. Czerw. Kryża	8 80	9 10
Serbskie	30 20	30 70
Warszawa 3. Października.	rb. kp.	rb. kp.
5% Listy zastawne nowe 1869 r.	— —	97 25
kupon	— —	— —
4% Listy likwidacyjne	— —	89 40
kupon	— —	$136^{2}/_{3}$

Lwów. Z Izby handlowej, 5. Października 1885.

1. Akcje za sztukę.

bez kuponu bieżącego bez dywidendy:	płacą	żądają
Kolej galic. Kar. Lud. 200 zł. m. k.	226 75	230 —
„ lwow. czer.-jass. 200 zł. w. a.	223 —	226 —
Banku hypot. galic. 200 zł. w. a.	273 —	277 —
„ kredyt. galic. 200 zł. w. a.	225 —	230 —
2. Listy zastawne za 100 złr.		
Tow. kred. galic. 5 prc. w. a.	98 55	99 55
„ „ „ 4 „ „	90 25	91 25
„ „ „ 5 „ okres.	98 55	99 55
„ „ „ 4 „ „	88 —	89 —
Banku krajowego $4^{1}/_{2}$% w. a.	91 50	92 50
„ hyp. galic. 6 „ „	101 45	102 45
„ „ „ 5 „ „	96 30	97 30
„ „ „ 5 „ z 10% prm.	98 70	99 70
3. Listy dłużne za 100 złr.		
G. Z. kr. wł. (d. 6%) 3% w likw.	57 —	59 —
„ „ „ „ (d. 5%) $2^{1}/_{2}$% „	53 —	56 —
4. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galic. 5 prc. m. k.	100 75	101 75
Kom. banku kraj. 5 prc. w. a. I em.	97 —	98 —
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 prc. w. a.	102 75	104 —
„ „ „ 1883 $4^{1}/_{2}$% „	90 75	91 75
5. Losy.		
Losy miasta Krakowa	17 —	19 —
„ „ Stanisławowa	23 50	25 50
6. Monety.		
Dukat holenderski	5·85	5·95
Dukat cesarski	5·89	5·99
Półimperjał rosyjski	10·23	10·33
Rubel rosyjski srebrny	1·54	1·64
„ „ papierowy	1·22	1·24
100 marek niemieckich	61.75	62·50

Teatr i widowiska.

Dziś: w poniedziałek *Przed ślubem*, komedja w 5. aktach K. Zalewskiego.

Wystawa obrazów i innych dzieł sztuki urządzona staraniem tutejszego Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych, otwarta co dzień od godziny 9 z rana do 7 wieczorem w Auli ck. szkoły politechnicznej, ulica Sapiehy.

Wstęp w dnie powszednie 20 ct. od osoby a 10 ct. od dzieci, w niedziele zaś i święta 10 ct. bez różnicy wieku.

Dla P. T. Prenumeratorów „Przeglądu“

Teofil Gautier, *Kapitan Fracasse*, tom pierwszy 1 złr.
Ludwik Masłowski, *Listy do Przyjaciela* 1 złr.
A. W. Hofmann, *Wstęp do Nowoczesnej Chemji* (cena zniżona z 3 złr. 50 ct.) 1 złr.
do nabycia
w Administracji „Przeglądu“
Lwów ulica Jagiellońska l. 3.
749 19—?

Wydawnictwo obrazków polskich.

Następujące obrazki **staloryty** bardzo pięknie wykonane **z brzeżkami koronkowemi** w różnych deseniach, **z modlitwami polskiemi** wyszły

nakładem księgarni katolickiej

Dr. Władysława Miłkowskiego

w Krakowie:

1. Chleb żywota; 2. Naśw. Marja Panna Częstochowska; 3. Pamiątka pierwszej komunji świętej; 4. Prawdziwy wizerunek cudownego obrazu N. Marji Panny w kościele OO. Karmelitów na Piasku w Krakowie uroczyście koronowanego 8. września 1883; 5. Św. Franciszek z Assyżu; 6. Wierny wizerunek obrazu N. Marji Panny Pocieszenia w kościele OO. Augustjanów w Krakowie cudami i łaskami słynnego; 7. Błog. Jan z Dukli; 8. Św. Jadwiga.

Cena każdego z tych obrazków jest jednakową, a mianowicie: cena sztuki 6 ct., cena tuzina 60 ct., cena 50 sztuk 2 zł. a. w. a cena 100 sztuk 3 zł. a. w. czyli, że kupując setkę (można mięszać te obrazki w dowolnym stosunku) piękny staloryt koronkowany wypadnie 3 centy tylko. 769 5—6

Tylko pod liczbą 18 ulica Halicka.

Magazyn Nowości damskich i drobiazgowy.

W. BYSTRZONOWSKIEGO

we Lwowie przy ulicy Halickiej l. 18. 779

Filia w Krynicy.



Poleca po bardzo zniżonych cenach, Wielki wybór najmodniejszych Parasoli, Gorsety paryskie, Krawaty damskie i mężkie, Żaboty, Fichu, Krezy i Wypustki do sukień, Czepeczki, Koronki, Weloniki, Wstążki, Aksamitki, Rękawiczki nicianе i jedwabne do najdłuższych, Kolnierzyki i Mankiety, Woda kolońska, Perfumy, Pudry, Mydła, Szczoteczki do zębów i paznokci, Grzebienie rzadkie i gęste, Szpilki do włosów rogowe i szyldkretowe, guziki, nici, igły, podszewki i wszystkie przybory do szycia i haftu. 576 95-?

(Szpilki, Orzełki polskie do krawatek)!

Zamówienia zamiejscowe wysyła odwrotną pocztą, nie licząc kosztów opakowania.

Tylko pod liczbą 18 ulica Halicka.

Tylko pod liczbą 18 ulica Halicka. *Tylko pod liczbą 18 ulica Halicka.*

NARODNA TORHOWLA

we Lwowie

(w kamienicy Narodnego Domu w lokalu przedtem O. T. Winklera)

z filiami swemi

w Stanisławowie, Przemyślu, Tarnopolu i Drohobyczu

poleca ze swoich bogato i w dobry towar zaopatrzonych składów:

Kawę w woreczkach 5-kilowych franco po 6.70, 7.60, 8.50, 9.20, 9.80 i 10.40 złr.

Herbatę rosyjską firmy K. S. Popowych w oryginalnych paczkach funt po 2.80, 3.00, 3.40, 4.00, 4.40, 4.80 złr.

Wina węgierskie w baryłkach 4-litrowych, franco po 3.00, 3.30, 3.70, 4.10, 4.50, 4.90 złr. i wyżej, — we flaszkach węgierskie, austrjackie, francuskie.

Miód sycony flaszka 80 centów.

Świece kościelne ozdobne, z wyciskanymi kwiatami, para po 2.30, 4.60, 9.20, 14.— złr.

Wody mineralne.

Karty, szczotki wszelkiego rodzaju. Masa do zapuszczania podłogi. Papier, pióra i inne przybory do pisania. Proszek na owady.

Sól kamienną dla bydła, i inne w zakres sklepu korzennego wchodzące artykuły.

Kosy
7 rączkowe wołoskie po . 34 ct.
$7^{1}/_{2}$ „ „ „ . 36 „
7 „ ruskie „ . 36 „
7 „ wołoskie brakowane po . 20 „
686 20—?

Prezerwatywy 676 25—?

wyroby wyłącznie francuskie w najlepszych gatunkach, naturalnej barwy tuzin po zł. 1, 2, 3, 4, różowe bardzo delikatne zł. 5.

Gąbki paryskie według metody Listera, wraz z instrukcją o sposobie użycia, tuzin po zł. 2. 3, 4 i 8. **Capottes americ.** (Krótkie) po zł. 3, gumowe w formie cygaret, tuzin zł. 2, z podwójnym silnym brzegiem tuzin zł. 4. **Polyporus** (prezerwatywy damskie) zł. 2·50 za sztukę.

Wiedeń Kärtnerstrasse Nr. 45. **Sigi Ernst.**

Mam zaszczyt zwrócić uwagę Wysokiej Arystokracji i wielce Szanownej P. T. Publiczności na

Nowo otwarte Biuro spedycyjne

H. Wassermana

plac Halicki liczba 13.

W zakres tego przedsiębiorstwa pod zarządem p. W. Knapa prowadzonego wchodzi między innemi **spedycja** wszelkich **towarów** do kolei i z kolei, **spedycja cłowa**, przewóz i opakowanie mebli, fortepianów, obrazów, luster i innych przedmiotów na wozach resorowych i krytych tak, iż wszelkie uszkodzenie jest niemożliwe, za które w razie jednak wypadku **firma gwarantuje**.

Do załatwiania wszelkich usług w tym względzie, utrzymuje Biuro posługaczy z oznaką czerwonych okrągłych czapek z monogramem „**H. W.**“

Dla wygody Szanownej P. T. Publiczności utrzymuje się stałe wykazy pomieszkań bezpłatnie; przeto uprasza się W. W. właścicieli realności o nadsełanie spisu opróżnionych lokali.

W nadziei że wielce Szanowna Publiczność raczy popierać niniejsze przedsiębiorstwo, polecam się łaskawym względom.

Z wysokiem poważaniem

H. Wasserman.

770 8—12

WYRÓB KRAJOWY! 572 31—?

Tylko z najszlachetniejszych gatunków cacao czystego cukru wyrabiana nadzwyczaj pożywna.



Bardzo miałko utarta w nowo sprowadzonych maszynach granitowych najnowszej konstrukcji.

Cena czekolady za pół kilo:

Czekolada kuchenna do ciast, legomin etc.	złr.	—.60
Santé zdrowia bez wanilji	„	—.80
Homeopatyczna	„	1.20
Waniliowa	„	—.90
„	„	1.—
Książęca	„	1.50
Królewska	„	2.—
Czekolada w proszku	„	1.—
Cacao w proszku	„	1.40

Czekolada w tabliczkach po 5, 10, 20 i 25 ct.

Pół kilo najwyborniejszych cukrów deserowych jako to: pomadki, czekoladki, owoce, marcepaniki etc. w obfitym wyborze zł. 1.20. Pół kilo karmelków mieszanych 75 ct.

Znakomite powodzenie i powszechne uznanie, jakie sobie zjednały zwyż wymienione towary, są najlepszą rękojmią, że zakład ten towar swój tylko w najlepszym gatunku i po cenach najprzystępniejszych sprzedaje.

Wyborne lody przez całe lato wyrabia się.

Kantor wymiany

c. k. uprz. gal.

akcyjnego Banku Hipotecznego

kupuje i sprzedaje

wszystkie efekta i monety

pod warunkami najprzystępniejszemi

5% LISTY hipoteczne,

jakoteż

5% premiowane Listy hipoteczne,

które według prawa z d. 1. lipca 1868 (Dz. p. P. XXXVIII N. 93) i najw. post. z dnia 17. grudnia 1871, mogą być użyte do lokowania kapitałów funduszowych, pupilarnych, kaucyj małżeńskich wojskowych, na kaucje i wadja, *są w tym kantorze do nabycia.* 359 79—?

Wszystkie polecenia z prowincji wykonują się bezzwłocznie po kursie dziennym, bez doliczenia prowizji.

L. Zieleniewski

Kraków. 709 26—?

Najstarsza krajowa fabryka

maszyn i narzędzi przemysłowych i rolniczych

oraz odlewarnia żelaza.

Dostarcza:

Młyny, Tartaki, Gorzelnie, Kościarnie,

Młocarnie i kieraty patentowane, Żarnaki, Sieczkarnie, Pompy, Młynki, Sortowniki, Grabie, wszelkie Pługi, Brony, drapacze, Plewniki.

Narzędzia wiertnicze Kanadyjskie do nafty i t. d.

L. Zieleniewski. Kraków. L. Zieleniewski. Kraków

Najtańsze źródło!

Farb, lakierów, pokostów, olei, produktów chemicznych oraz handel materjałów

S. M. SANDEL

ul. Karola Ludwika l. 29 we LWOWIE.

Poleca:

Farby olejne zupełnie do użycia gotowe, do malowania drzwi, okien, podłóg, ścian i sufitów, dachów, schodów, sprzętów ogrodowych i gospodarskich, narzędzi rolniczych i t. d.

Wyborną masę do podłogi — dobry lakier i rozmaite **FARBY SUCHE**, jako też wszelkie artykuły dla browarów i gorzelń, po cenach nader przystępnych. 715 16—?

J. IHNATOWICZ

Sklepy własne: Hotel Europejski i ulica Halicka róg Wałowej. Filja w Krakowie, Sukiennice l. 20.

NIGRETINA.

Wyborny środek do natychmiastowego farbowania włosów na trwały i piękny kolor czarny lub ciemny; jest on zupełnie nieszkodliwy i w zastosowaniu bardzo prosty. — Cena 1 zł.

Środki do wywabiania plam:

Odalina, wywabia plamy z kurzu, potu, tłuszczu, piwa, mleka, pleśni itp. 35 ct. — **Benzolina**, wywabia plamy tłuste, pokostowe i maziowe 20 i 30 ct. — **Etilina** wywabia plamy z farb od podłogi, flakon 25 ct. **Jawelina** wywabia plamy owocowe i z wina czerwonego, flakon 60 ct. **Oksalina**, wywabia plamy powstałe z rdzy, krwi i atramentu. **Brazylina**, materje czarne wypłowiałe i poplamione, prane w Brazylinie odzyskują pierwotny kolor i połysk, pakiet 8 ct — **Quilaju**, do prania wełnianych i jedwabnych materyj, pakiecik 6 ct. — **Mydło żółciowe**, do wywabiania plam zastarzałych, sztuka 25 ct

Najprzedniejsze czernidło glicerynowe

pachnące, do obuwia, daje piękny połysk, miękczy skórę, chroni od pękania, pudełko 10 i 20 ct.

Smarowidło litewskie

do obuwia i skór, miękczy skórę, czyni ją nieprzemakalną i trwałą, pudełko 50 centów i 1 złr

Atrament czarny kampeszowy

nie pleśnieje, nie osadza się, piór nie psuje, jest zawsze czarny i płynny i zupełnie nieszkodliwy, flaszeczka po 10, 15, 20, 30 i 50 ct.

Atrament niebieski, fioletowy, zielony, czerwony

flaszeczka po 10 i 15 ct.

Farby do stempli

niebieska, fioletowa, czerwona, czarna, flaszeczka po 40 ct.

Atrament do znaczenia bielizny bez gumy w flaszkach

Powyższe wyroby zostały wyszczególnione 5 medalami zasługi.

Z dniem 1 czerwca r. b. otworzono w CZERNIOWCACH FILJĘ w RYNKU l. 1. 685 15—?

PILSNER MIESZCZAŃSKI

(Bürgerliches Bräuhaus, Pilsen, gegr. im Jahre 1842).

NAJLEPSZE PIWO W PAŃSTWIE AUSTRYJACKIEM

odznaczone wieloma medalami na rozmaitych wystawach.

Codziennie świeże

w głównym składzie we Lwowie, ulica Sobieskiego liczba 22.

Butelka półlitrowa kosztuje 20 ct. oprócz kaucji za szkło (6 ct.).

Abonament na 50 butelek 8 złr. 50 ct.; odbiorcom 5 butelek dostawia się do domu piwo w oznaczonej godzinie.

Pilsner mieszczański do nabycia w handlach pp. A. Mańkowskiego, St. Markiewicza, Gustawa Schramma, Ign. Czaporowskiego, Fr. Czarneckiego, Nathana Baumana Synów, Henryka Meyera, Łyczaków, Hotel Żorża, Hotel Warszawski, Hotel Krakowski Staszkiewicza. 712 28—?

Kilka listów

z Wiednia

krytyczny rozbiór ubiegłej kadencji rady państwa,

przez autora 710 24-?

„Którędy i Dokąd“

„Przesilenie państwowe w Austrji“

„Po burzy“ i t. d.

w każdej księgarni do nabycia.

UWIADOMIENIE!

Franciszek Gawlik

znany ze swej rzetelności i fachowości z wyrobów obuwia męzkiego, damskiego i dziecinnego od lat kilkunastu, nowo otworzył *w Rynku liczba 39 we Lwowie*

MAGAZYN OBUWIA

wszelkiego rodzaju i z najlepszego materjału krajowego i zagranicznego, a podług najświeższej mody wykończone. — Powyższy magazyn posiada olbrzymi zapas obuwia, tak, że każdy z kupujących może sobie dowolnie podług gustu wybierać, przytem ceny są nadzwyczaj niskie.

Zamówienia uskutecznia się szybko i sumiennie. 738 15—18

Skład mebli

B. Leona Czysz

ulica Teatralna l. 20

wypożycza każdemu i daje meble 766 8—10

na wypłatę.

Piękny garnitur mebli do wyprawy nabyć można za **45 zł.**

Nauczyciel

uzdolniony do szkół ludowych z wykładowym językiem polskim, niemieckim i ruskim życzy sobie przyjąć obowiązek nauczyciela w domu obywatelskim na prowincji. Łaskawe zgłoszenia się do niego przyjmuje pod adresem: **N. O. Lwów poste restante.** 777 6—?

Bogiem a prawdą,

powieść z ostatnich czasów,

wydanie drugie 735 16—?

przejrzane i poprawione przez autora. (8o 226 str.) jest do nabycia za 1 złoty 50 ct., pocztą opłatnie (należytość za przekazem) 1 zł. 65 ct w Administracji *Czasu* w Krakowie i we wszystkich księgarniach. Główny skład w księgarni Gebethnera i Spółki w Krakowie.

Wysprzedaż

najcelniejszych dzieł literatury polskiej, oprawnych pięknie w angielskie płótno **po bardzo niskiej cenie** *pod liczbą 17 ulica Majerowska we Lwowie* 739 12—?

Papier z fabryki Braci Fiałkowskich & Twerdy w Bielsku i w Białej. Z drukarni Pillera i Spółki.